Numer na okaz.

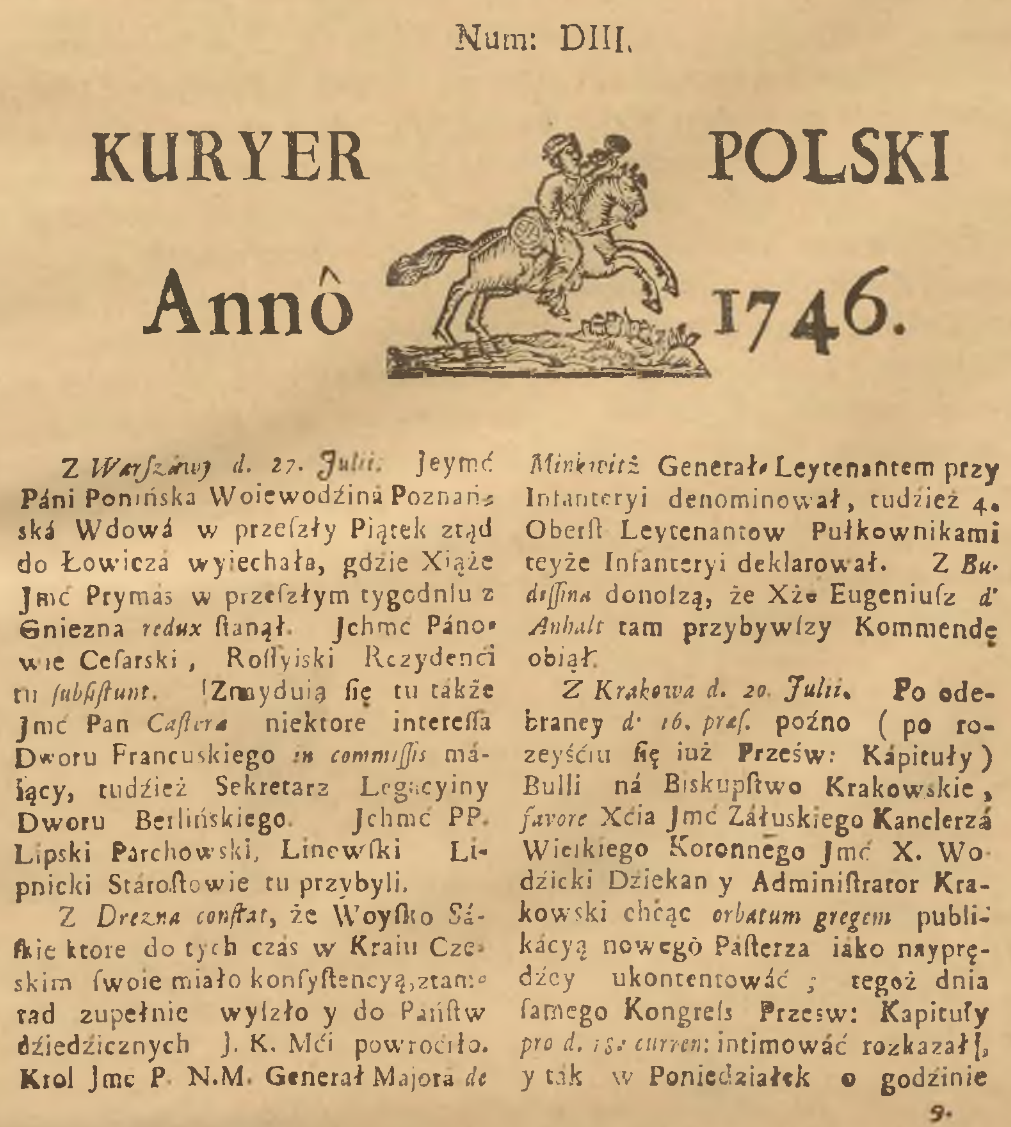
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.


Num: DIII.

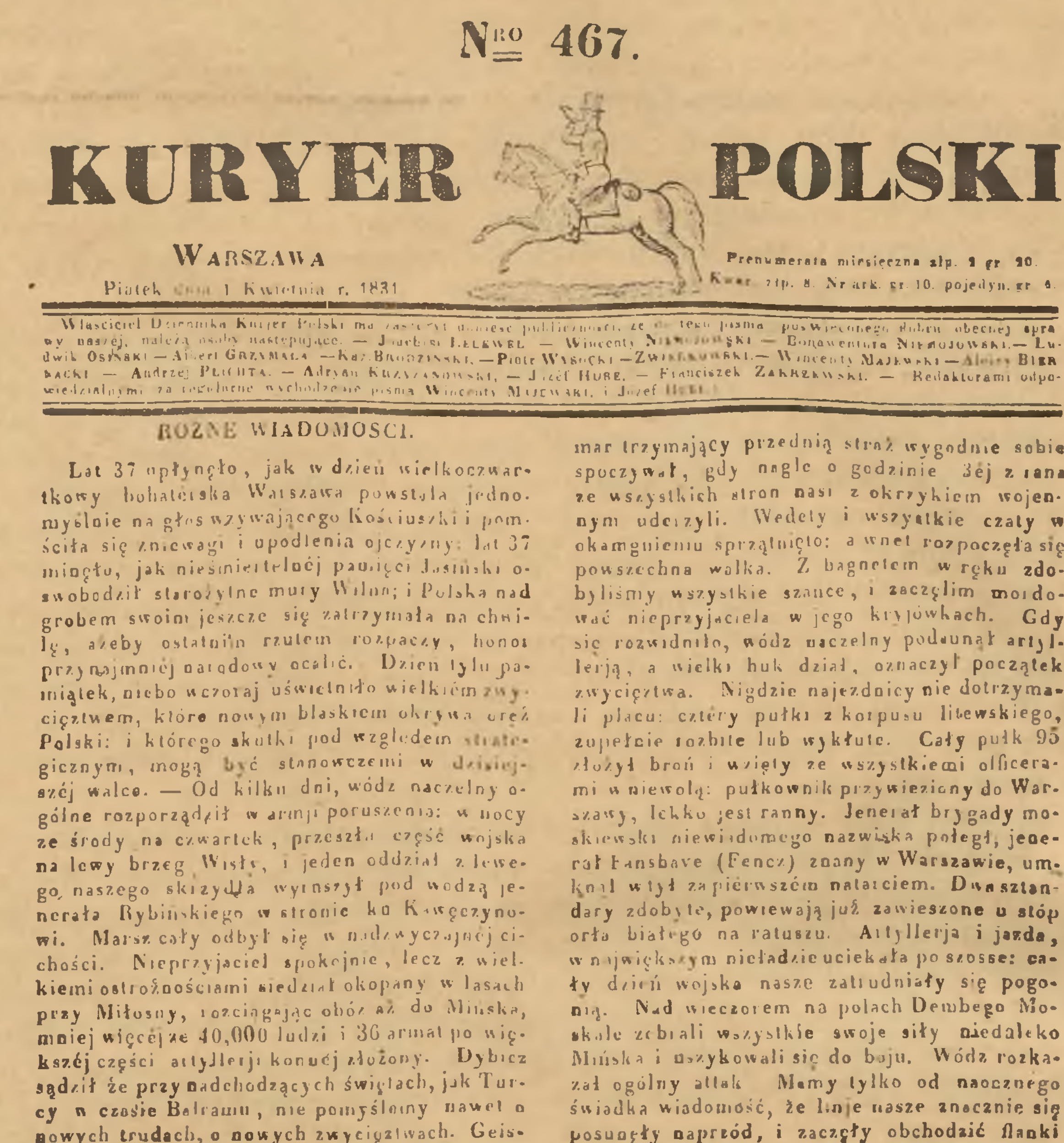
KURYER POLSKI

Annô 1746.

Z *Warszawy d. 27. Julii.* Jeymć Páni Ponińska Woiewodźina Poznańská Wdowá w przeszły Piątek ztąd do Łowicza wyiechała, gdźie Xiąże Jmć Prymas w przeszłym tygodniu z Gniezna *redux* stanął. Jchmć Pánowie Cesarski, Rossyiski Rezydenci tu *subsistunt.* Znayduią się tu także Jmć Pan *Castera* niektore interessa Dworu Francuskiego *in commissis* máiący, tudźież Sekretarz Legacyiny Dworu Berlińskiego. Jchmć PP. Lipski Parchowski, Linewski Lipnicki Starostowie tu przybyli.

Z *Drezna constat*, że Woysko Sáskie ktore do tych czás w Kraiu Czeskim swoie miało konsystencyą, ztamtąd zupełnie wyszło y do Państw dźiedźicznych J. K. Mći powrociło. Krol Jmć P. N. M. Generał Majora *de Minkwitz* Generała Leytenantem przy Infanteryi denominował, tudźież 4. Oberst Leytenantow Pułkownikami teyże Infanteryi deklarował. Z *Budissina* donoszą, że Xże Eugeniusz *d' Anhalt* tam przybywszy Kommendę obiął.

Z *Krakowa d. 20. Julii.* Po odebraney *d. 16. praes.* poźno (po rozeyśćiu się iuż Prześw: Kápituły) Bulli ná Biskupstwo Krakowskie, *favore* Xćia Jmć Załuskiego Kanclerzá Wielkiego Koronnego Jmć X. Wodźicki Dziekan y Administrator Krakowski chcąc *orbatum gregem* publikácyą nowego Pásterza iako nayprędzey ukontentowáć; tegoż dnia sámego Kongress Przesw: Kapituły *pro d. 18. curren:* intimowáć rozkazał, y ták w Poniedźiałek o godźinie 9.


Nro 467.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 1 Kwietnia r. 1831

Prenumerata miesięczna złp. 1 gr. 20. Kwar. złp. 5. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

Właściciel Dziennika Kuryer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnej sprawy naszej, należą osoby następujące. — Joachim LELEWEL — Wincenty [illegible] — Bonawentura NIEMOJOWSKI. — Ludwik OSIŃSKI — Albert GRZYMAŁA — Kaz. BRODZIŃSKI. — Piotr WYSOCKI — [illegible] — Wincenty MAJEWSKI — [illegible] — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE. — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Lat 37 upłynęło, jak w dzień wielkoczwartkowy bohaterska Warszawa powstała jednomyślnie na głos wzywającego Kościuszki i pomściła się zniewagi i upodlenia ojczyzny: lat 37 minęło, jak nieśmiertelnéj pamięci Jasiński oswobodził starożytne mury Wilna; i Polska nad grobem swoim jeszcze się zatrzymała na chwilę, ażeby ostatnim rzutem rozpaczy, honor przynajmniéj narodowy ocalić. Dzień tylu pamiątek, niebo wczoraj uświetniło wielkiém zwycięztwem, które nowym blaskiem okrywa oręż Polski: i którego skutki pod względem strategicznym, mogą być stanowczemi w dzisiejszéj walce. — Od kilku dni, wódz naczelny ogólne rozporządził w armji poruszenia: w nocy ze środy na czwartek, przeszła część wojska na lewy brzeg Wisły, i jeden oddział z lewego naszego skrzydła wyruszył pod wodzą jenerała Rybińskiego w stronie ku Kawęczynowi. Marsz cały odbył się w nadzwyczajnéj cichości. Nieprzyjaciel spokojnie, lecz z wielkiemi ostrożnościami siedział okopany w lasach przy Miłosny, rozciągając obóz aż do Mińska, mniej więcéj ze 40,000 ludzi i 36 armat po większéj części artyllerji konnéj złożony. Dybicz sądził że przy nadchodzących świętach, jak Turcy w czasie Bairamu, nie pomyślimy nawet o nowych trudach, o nowych zwycięztwach. Geismar trzymający przednią straż wygodnie sobie spoczywał, gdy nagle o godzinie 3éj z rana ze wszystkich stron nasi z okrzykiem wojennym uderzyli. Wedety i wszystkie czaty w okamgnieniu sprzątnięto: a wnet rozpoczęła się powszechna walka. Z bagnetem w ręku zdobyliśmy wszystkie szańce, i zaczęlim mordować nieprzyjaciela w jego kryjówkach. Gdy się rozwidniło, wódz naczelny podsunął artyllerją, a wielki huk dział, oznaczył początek zwycięztwa. Nigdzie najezdnicy nie dotrzymali placu: cztéry pułki z korpusu litewskiego, zupełnie rozbite lub wykłute. Cały pułk 95 złożył broń i wzięty ze wszystkiemi officerami w niewolą: pułkownik przywieziony do Warszawy, lekko jest ranny. Jenerał brygady moskiewski niewiadomego nazwiska poległ, jenerał Fansbave (Fencz) znany w Warszawie, umknął w tył za piérwszém natarciem. Dwa sztandary zdobyte, powiewają już zawieszone u stóp orła białego na ratuszu. Artyllerja i jazda, w największym nieładzie uciekała po szosse: cały dzień wojska nasze zatrudniały się pogonią. Nad wieczorem na polach Dembego Moskale zebrali wszystkie swoje siły niedaleko Mińska i uszykowali się do boju. Wódz rozkazał ogólny attak. Mamy tylko od naocznego świadka wiadomość, że linje nasze znacznie się posunęły naprzód, i zaczęły obchodzić flanki

Trzeci rok upływa jak wznowiliśmy pismo polityczne, które pod tym samym tytułem wychodziło w Warszawie od r. 1729 a więc jeszcze za panowania królów polskich, a następnie w r. 1831, gdy wiara w odrodzenie Ojczyzny powiodła walecznych przodków naszych na pole walki z wrogiem. Już więc samym tytułem swoim *Kurjer Polski* ma silniejszy z przeszłością Narodu związek, a tę nić złotą dziejów Ojczystych snuliśmy nieustrudzenie w ciągu naszej pracy, podając o dniu każdym zapiski historyczne, skreślając w opowiadaniach historycznych na dobie będące ustępy z tysiącletniej naszej przeszłości, święcąc wreszcie nadzwyczajnemi ilustrowanemi numerami *Kurjera Polskiego* najdroższe sercu polskiemu rocznice.

Prócz tego podając liczne wiadomości ze wszystkich Ziem polskich, staraliśmy się zejść z właściwego dotąd pismom galicyjskim, partykularnego stanowiska — na ogólno-polskie, nie naruszając jednak ani wdzięczności należnej Najmiłościwszemu Monarsze Cesarzowi Austro-Węgier, w którym żywioł polski ma dziś jedynego szczerego protektora, ani też popierając jakąkolwiek inną agitację, prócz tej, aby drogą wewnętrznej niestrudzonej pracy Naród polski we wszystkich trzech dzielnicach dźwigał się duchowo i ekonomicznie, zwiększając przez to swą siłę odporną i przysposabiając się godnie na nieprzewidziane w przyszłości wypadki.

Na tem ogólno-polskiem stanowisku i nadal wytrwać pragniemy. Wszelki bowiem partykularyzm, to jak miłość rodziców do jednego dziecka, która się musi łączyć nie tylko z krzywdą reszty, ale i z umniejszeniem moralnej rodziców siły, bo uzuchwala jedno dziecię, a na drugie wpływ traci i sama w sobie wreszcie poziomą jest i egoistyczną. Tę dzielnicę zresztą, w której mieszkamy pod łagodnem i sprawiedliwem Habsburgów berłem, już sama Opatrzność obdarzyła większą swobodą jak i możnością rozwoju sił narodowych, a przeto tem większy ciąży na nas obowiązek, abyśmy szczerze o mniej szczęśliwych braciach naszych pamiętali, a co więcej nie szkodzili im postępowaniem egoistycznem i nieuwzględniającem ich położenia.

Zarówno pod pruskim jak i pod rosyjskim zaborem los braci naszych jest teraz nadzwyczaj ciężki, a twarda, z dnia na dzień uciążliwsza walka o byt dzisiejszy przy braku jaśniejszych na przyszłość nadziei, zaciemnia horyzont ich obecnej doli. Jeżeli ktokolwiek mniema, że straszna wojna, do jakiej kiedyś naprzeciw siebie staną germańska potęga z rosyjską, może nam jaką korzyść przynieść, to pominąwszy już, że ta wojna toczyć się będzie na polskiej ziemi i pociągnie za sobą straszne jej wyniszczenie, niemniej zwrócić należy na to uwagę, abyśmy przynętą nieuchwytnych obietnic jednej strony, nie narażali nieopatrznie przed wojną na ucisk drugiej strony, który przy całej naszej sile odpornej mógłby nas znów o lat kilkadziesiąt wstecz cofnąć. Sama roztropność wskazuje nam, że spełniając pod obu temi zaborami obowiązki poddanych i niosąc krwi i mienia podatek, powinniśmy wszelkie ulgi przyjmować jako odwzajemnienie należytego pełnienia tych obowiązków, nie dając się tem porwać do jakichkolwiek niepotrzebnych manifestacyj i nie odrywając się od głównego zadania: wytrwałej pracy duchowej i ekonomicznej we wszystkich możliwych kierunkach. Jakakolwiek prowokacja tej czy owej strony, jak i każda niepotrzebna manifestacja, byłyby wystawieniem niezabezpieczonego organizmu na straszne pociski, któreby i krwi i łez nie mało wytoczyły, bez rozumnej przyczyny i co ważniejsza bez pożytku dla przyszłości. Mówiąc o tem, przemilczeć nie możemy, że nawet poszczególne artykuły i broszury, które bądź za pruską przemawiają polityką, bądź też chcą nas w błąd wprowadzić urokiem mrzonek panslawistycznych, nierozważne wreszcie i bezpotrzebne wymyślanie na rządowe pod obu zaborami osobistości, które od słusznej krytyki, jak i wytknięcia krzywd i niesprawiedliwości odróżnić należy, czynią niepoliczoną szkodę polskiemu żywiołowi i dlatego i w tym nawet kierunku jak największe umiarkowanie jest wskazanem.

Przy tem wszystkiem, jeżeli pod obu zaborami są mężowie wpływowi, a z prawości charakteru znani, którzy starają się swym wpływem niejedno złe usunąć, nie należy im nieufnością i uwłaczającemi podejrzeniami odpłacać, ale raczej polegać na ich sumieniu i takcie, że chcą dobra swych ziomków i w tym celu najodpowiedniejszych dróg szukają. Jak niepotrzebny serwilizm godność narodową poniża, tak zasługą jest, gdy kto na podstawie swej pozycji socjalnej jak i majątkowej działa dla dobra Narodu, postępując jak mu honor i obowiązek nakazuje. Nie ferujmy tedy zbyt pośpiesznie wyroków odstępstwa i zdrady, ale patrzmy bacznie, czy wola dobra i zamysły uczciwe i pamiętajmy, że w polityce narodowej nie odrzuca się żadnego godziwego środka, który w jakimkolwiek stopniu istotną przynosi korzyść.

Tak z całą oględnością i rozwagą, a nadzwyczajnem przytem umiarkowaniem postępując pod obu wspomnianemi zaborami, zwróćmy się z największem zaufaniem tam, zkąd największej doświadczyliśmy łaski — bądźmy szczerze i nieobłudnie, jak zresztą zawsze dotąd, podporą tronu i dynastji habsburskiej. Nie może to nam szkodzić pod innemi zaborami, a będzie raczej dowodem, że wdzięczność jest dla nas świętych obowiązków podstawą, których wiarołomnie nigdy nie naruszymy.

Gdyśmy tak nasze polityczne stanowisko określili, może nas ktoś słusznie zapytać, w czemże zakładamy nadzieje lepszej przyszłości? Na to szczerze i otwarcie odpowiadamy, że Naród polski tak bardzo talentami od Stwórcy uposażony, jedynie w samym sobie może szukać i znaleźć źródło siły żywotnej i urzeczywistnienie najdroższych nam pragnień, a tylko drogą pracy wewnętrznej, wytrwałej i nieugiętej, pracy, która jedna szacunek i w cywilizacyjnym pochodzie wrogów wyprzedza.

Nazywano do niedawna taką pracę: „organiczną", a nie zdaje nam się, aby to miano dobrem jej doniosłości i celu było określeniem, bo owszem stwarzało ono podstawę do błędnego mniemania, że kto w zawodzie swoim zwyczajną, a często nawet nie dość produktywną spełnia powinność, organicznej pracy ma zasługę. Otóż wedle naszego najgłębszego przeświadczenia, o ile jest poszanowania godną każda jednostki praca, ku zbawieniu Ojczyzny tylko ta może służyć, która nieustannie się doskonali i wyniki swoje ulepsza, dostrajając je do najświetniejszej harmonji ze wszystkiemi zawodami i rodzajami pracy, aby w każdym kierunku osiągnąć nie tylko poważne rezultaty, ale do cywilizacji zachodniej dodać naszej produkcji, naszego ducha i genjuszu ziarna, któreby najcywilizowańsze zmusiły narody liczyć się z polskiej nauki i pracy twórczej owocami, a przez to dla naszej odrębności narodowej niewzruszoną wytworzyły podstawę. Osiągnęliśmy to w wieku XVI, kiedy nietylko przez nasze rolne produkta i nasz ówczesny przemysł złoto z zagranicy obficie do Polski wpływało, ale i duch polski wydał w Ojczyźnie cały szereg wybitnych poetów i pisarzy, a plon polskiej nauki z ziarna na polskiej rzuconego ziemi, zmienił poglądy na system wszechświata. Również w bieżącem stuleciu były błyski świetnych nadziei; wysunęli się naprzód mężowie niepospolitego talentu na polu literatury i sztuki: Polak nad Sekwaną wykładał literaturę słowiańską, Polak szeregiem historycznych obrazów, odsłonił obrazy dziejów naszych, a wsławione na polu licznych bitew męztwo bohaterów polskich, jak i szczytne dowody ofiarności i poświęcenia w sprawach narodowych, otoczyły imię polskie urokiem wielkiej chwały.

W dobie obecnej możemy zaznaczyć jedynie wiele szlachetnych usiłowań w kierunku podniesienia kraju pod względem ekonomicznym, błyski talentu i uznania godnej pracy poszczególnych jednostek na polu nauki, literatury i sztuki, ale też po za tem nic więcej. Mamy ludzi, którzy ratując honor kraju, mimo osobistych przeszkód i braku sił odpowiednich, do czasu zajmują to lub owo wybitniejsze stanowisko, ale na polu autonomicznego życia i w pracy ściśle narodowej nie mamy niestety ani jednego męża, któryby był wyrazem przekonań całego polskiego ogółu, któryby był zdolny opanować partyjną poszczególnych stronnictw namiętność i działaniu publicznemu nadał ten kierunek, aby wszystko, co polskie, wspierać i we wszystkich warstwach, bo we wszystkich dziś tego potrzeba, ducha podnosić! Wobec tego, wszystko u nas pozostawione własnemu losowi, zaledwie słabo może się rozwijać bez należytej ze strony ogółu opieki, a co ważniejsza, bez tej wspólnej wszystkim przewodniej idei, któraby dla poszczególnych wysiłków pracy polskiej, przygotowywała we wszystkich kierunkach i u wszystkich warstw niezbędne do dalszego rozwoju warunki. Nie mogą nas też trwale zasilić ani wielkie bogactwa ziemi naszej, ani wzmagająca się kultura dóbr ziemskich, ani wreszcie szerząca się w kraju oświata. Sumiennie oceniając nasz stan obecny pod względem narodowym i ekonomicznym, stoimy źle. Jeżeli ktokolwiek zechce nam zaprzeczyć, niech sobie przypomni, że nad Sekwaną na wielkich igrzyskach europejskich świata, zgnieciony militarnie naród, okazał zdumionemu światu swą żywotną siłę; że niedawno temu, po ciężkich przejściach Węgrzy, a w ostatnich czasach, gnębieni przez Niemców Czesi, przedstawili podziwu godne owoce narodowej pracy, a w tym czasie genjusz polski w rozwoju życia narodowego i na polu wielkiego przemysłu, nie zdołał zdobyć wybitniejszych wawrzynów.

A jednak żyjemy w tej części kraju, gdzie swobodnie siły narodowe rozwijać możemy. Czyż nie powinniśmy byli większych osiągnąć rezultatów? Czy nie mogliśmy i ziemi więcej uratować i rolnictwa dźwignąć? Czy nie mogliśmy się szczerzej zaopiekować przemysłem wyższym, otworzyć mu w kraju wszystkie do rozwoju drogi, a przemysł domowy równocześnie zorganizować? Czy mieszczaństwo polskie nie mogło w tem odegrać wybitniejszej roli, a lud wiejski korzystając z tego ruchu na każdem polu, nie powinien znajdować się w lepszym stosunkowo bycie i przez to innych warstw społecznych bliższym?

Ale po tem, co się obecnie dzieje, nie podobna nawet lepszych spodziewać się owoców, a najsmutniejsze pracy warunki są naturalnym tego wypływem, co zgubna partyjności propaganda w całym szerzy kraju. Jak w ostatnim okresie dziejów Rzeczypospolitej polskiej najpożyteczniejszą dla ogółu działalność niszczył brutalny okrzyk „hejże na Soplicę", tak i dziś najszlachetniejsze usiłowania i zabiegi paraliżuje zawiść partyjna, która się łączy z oburzającą nietolerancją, przedmiotowo nawet i przez zasłużonych ludzi wypowiadanych zapatrywań i co zatem idzie z najbrutalniejszym ze wszystkich teroryzmów, bo teroryzmem idei.

Wobec tego, godzi się zapytać, czy u nas potrzebne są partje i do czego służą? Równość wobec prawa została już w drodze prawodawstwa przeprowadzoną, a przywileje stanów w zupełności zniesione, tak że nikomu nie jest zapartą drogą, aby talentem, pracą i energją, zająć miejsce obok najwybitniejszych i najzasłużeńszych w kraju mężów. W miarę jak oświata ogarnia nietylko niższe, ale i wyższe warstwy społeczne, bo i tam potrzeba było oświaty do zwalczenia szkodliwych przesądów, sam przez się upadać musi system protekcyjny, gdyż prócz nielicznych wyjątków niema nikogo, któryby śmiał zaprzeczyć, że do każdej pracy i na

każdym posterunku, potrzebni są dziś najtęższi i najwykształceńsi ludzie, jeżeli sprostać mamy trudnemu chwili obecnej zadaniu. Z tego wypływa, że gdyby nie było obawy, że jakiś prąd obcy wstrzymać może prawidłowy sił narodowych rozwój, skrajny konserwatyzm musiałby z natury rzeczy zająć stanowisko więcej postępowe, wybitniej narodowe. To stanowisko odpowiadałoby w zupełności zarówno usposobieniu całego niemal narodu, jak i tej wyższej nad wszystko zasadzie, aby dobre z przeszłości nabytki zachować, drogi rodzimego sił rozwoju lekkomyślnie nie opuszczać, a z postępów ludzkości na każdem polu korzystać rozumnie i zgodnie z narodowym naszym interesem. Obok poczucia wspólnego celu łączyłaby wtedy wszystkie stany równa troska o osiągnięcie jak największych rezultatów z wspólnej pracy, podejmowanej dla publicznego dobra, a tem samem i dla pomyślności każdej poszczególnej jednostki.

Nie same jednak ideje postępowe stanęły do walki ze skrajnym konserwatyzmem. Liberalizm, pochodzący od niemieckich żydów, a obmyślany na wyzyskiwanie i powolne niszczenie rdzennej kraju ludności, w ślad za nim indyferentyzm religijny, a wreszcie urągający najpiękniejszym nabytkom z przeszłości narodu, wszystkim dzisiejszym urządzeniom naszym i odarty z wiary w przyszłość narodu prąd radykalno-socjalny stowarzyszyły się razem, przybierając podstępnie i obłudnie miano postępowości demokracji.

Zaraz na pierwszy rzut oka, jakaż piekielna gra słów i jak złowrogie zatajanie i zakrywanie właściwego celu hasłami popularnemi, które cechuje wspomnianych sprzymierzeńców. Pozornie nie działając łącznie, zgadzają się jednak z sobą te trzy prądy w głównym swym celu jak i wyborze środków działania. Usypiając czujność ludzi dobrej woli i korzystając z ufności mas szerszych, które o zgubnej ich propagandzie nie mają zgoła żadnej świadomości, spełniają one rolę kata na własnym narodzie, aby częścią dla obcego żywiołu odrzeć społeczeństwo z ziemi i ze wszystkich zasobów, lub też kosztem przyszłości narodu, jego odrębności, jego rodzimej cywilizacyjnej pracy, zapewnić trjumf międzynarodowej partji przewrotu.

Czyliż zacni mężowie, którzy ziarna zdrowego postępu rozsiewali po Ziemiach polskich, aby wyplenić zgubną kastowość i doprowadzić do zrozumienia własnego i kraju interesu zacofańszych i w zastarzałych przesądach żyjących ziomków, mogli się byli spodziewać, że ich najlepsze zamiary tak haniebnie będą wyzyskane, a ich szlachetne myśli użyte za pokrywkę całkiem innych celów? Żadna przegrana nie mogła nam nigdy takiej klęski sprawić, jak propaganda owych trzech sprzymierzeńców! Ta zaś zbrodnia na Narodzie, tem jest haniebniejszą, ile że mnóstwo ludzi zkąd inąd prawych i godnych szacunku daje się wikłać w agitacyjną robotę dopomagającą tej zbrodni bądź jawnie, bądź tylko pośrednio i czyniąc to w tem przekonaniu, że walczą pod sztandarem postępu i demokracji polskiej. I istotnie dojrzewa też nie reforma społeczeństwa w duchu narodowym ale jakaś duchowi polskiemu obca i całkiem nowa reforma społeczeństwa polskiego, u której wielką łaskę ma żydowski liberalizm, przez którą łaskawie jest tolerowanym najzgubniejszy indyferentyzm i obok której postępuje zuchwale radykalny socjalizm wraz z kosmopolityzmem, brutalnie depcząc nogą wszystko, cokolwiek dotąd narodowi było drogiem, pewny, że czy wydrwi i wyszydzi akt konstytucji narodowej, czy pogardą dotknie zasłużonych ludzi, czy wreszcie tamować zechce pożyteczną działalność instytucji polskiej, nie spotka go najlżejsza nawet nagana ze strony nowych reformatorów. Co więcej, młodzi tego prądu adepci mogą liczyć i znajdują wnich pomoc, czego jest następstwem, że jeżeli którekolwiek pismo polskie ma odwagę skarcić ze stanowiska narodowego, poszczególne objawy prądu radykalno-socjalnego i kosmopolitycznego, musi samo stawać do walki, z czego nieświadomi sprawy ludzie mogą odnieść wrażenie, jakoby ów zwalczany prąd jakiekolwiek miał u nas uprawnienie i nosił cechę narodowego kierunku.

Z tego wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli, wynika po nad wszelką wątpliwość, że działalność wszystkich niemal istniejących u nas partyj nie jest do tego skierowaną, aby wszystkie warstwy społeczne ożywić zdrowego postępu światłem i pchnąć przez to cały naród na drogę rzetelnego rozwoju, lecz że te dzisiejsze partje, walcząc namiętnie, a często z nadzwyczajną niegodziwością przeciw sobie, w gruncie rzeczy dopuszczają się jedne świadomie, a drugie bezwiednie zamachu na żywotne siły Narodu i przez to tylko uniemożliwiają rozkwit wszelkich szlachetniejszych dążeń i utrwalają naszą narodową i ekonomiczną bezsilność. Brak jakiejkolwiek solidarności w najważniejszych nawet sprawach, bezgraniczna zawiść tam, gdzie powinna być szlachetna emulacja, i pełna złej woli nieufność, gdzieby należało wspólną i zapobiegliwą prowadzić akcję — wykopały bezdenną przed Narodem otchłań. Pierwszorzędne fortuny i włościańskie strzechy, cała naszych przemysłowców usilność, nadzwyczajna wreszcie poszczególnych jednostek energja, ich praca i wysiłki, wszystko to zapada w tę otchłań, nie obudzając nawet żalu wśród reszty społeczeństwa! A obce żywioły otoczyły nas kołem i wydzierają każdą piędź ziemi, ostatnią odzież i nawet odrobinę mleka matce, która żywi niemowlęta. Kto na sobie nie czuje brzemienia tego upadku, kto ma w sobie siłę do toczenia ze złem walki, kto ma wreszcie dość zasobów, aby się nie bał o jutro, niech pójdzie nad tę otchłań, w jej głąb niechaj spojrzy i niech rozważy, czy jego dzieci, choćby dziś były w najświetniejszym bycie, nie zejdą po cierniach strasznej poniewierki do tego samego miejsca. Jeżeli zaś w trudach dnia codziennego potrzeba dziś nadzwyczajnego hartu duszy i bezgranicznego zaparcia się i poświęcenia, by jaki taki osiągnąć rezultat, mimowoli zapyta każdy, jak będziemy w stanie zdobyć się na tę pracę, któraby zaważyć mogła przy owocach pracy innych narodów i wyprzedziła wrogów w cywilizacyjnym pochodzie?

Zdaje nam się, że mimo całej nędzy obecnego naszego położenia, moglibyśmy przecież wytworzyć narodowej siły potęgę, bo mała część tego, co marnie przepada, zdolna wytworzyć niezrównane dzieła, ale przedewszystkiem partyjności trzeba zniszczyć namiętność, i nie trzeba żyć w tem najstraszniejszem zaślepieniu, że różne partje, to rożne drogi do jednego celu. W ogniu walki, a walką najstraszniejszą jest obecny Narodu żywot, wszyscy muszą iść karnie, a nie za głosem jakichkolwiek partyjnych dążeń, ale na odzew świętego dla wszystkich hasła, którego podstawą, drogą, środkiem, celem i duszą jest tylko Ojczyzna.

Łatwo zrozumieć, że gdy cała akcja publiczna jednym jest ożywiona duchem, świętemu dla wszystkich hasłu nie może wówczas urągać ani egoizm jednostek, ani zacofana zaściankowców polityka, ani wreszcie te zgubne prądy, które z zewnątrz płyną. Bo opinja całego kraju i Narodu potępiłaby te objawy najsurowiej i stłumiłaby złe w zarodku.

Jakiż duch, jakie życie panowałoby wówczas w całym kraju i w poszczególnych gminach i powiatach, w pracy nad ludem, w zabiegach mieszczaństwa polskiego i w akcji obywatelskiej! Nie szłoby już wtedy o Pawła lub o Gawła i o postawienie na swojem wobec przeciwników, ale o rzecz samą, o najlepsze środki do celu prowadzące, o najtęższych ludzi do przeprowadzenia danej sprawy. Pomyślność jednostek i pomyślność zbiorowa wywołałaby nowe życie na polu nauki, literatury i sztuki — a imię polskie otaczałby na całym świecie prawdziwy szacunek. Znaleźlibyśmy wówczas także środki, aby zasilić braci naszych marniejących dziś na ojczystych kresach, których przed dwoma laty przypomniał *Kurjer Polski*, dając inicjatywę pierwszej większej wycieczce Górnoszlązaków do Krakowa. I nie potrzebowalibyśmy wstydzić się wówczas pobratymczych ludów słowiańskich, bobyśmy wtedy zajęli godne i należne nam pośród nich stanowisko, a na wielkiej wystawie polskiej w Krakowie moglibyśmy ich wówczas przyjmować z taką serdecznością, z jaką witali Czesi pierwszą wycieczkę do Pragi, urządzoną za inicjatywą *Kurjera Polskiego*. Wtedy wreszcie mężowie, w służbie ojczystej osiwiali, znaleźliby w pracy swojej i na ostatnie lata skuteczną pomoc w wielkim instytucie narodowym Adama Mickiewicza, którego utworzenia nie witałby głos zawiści partyjnej, ale zapał powszechny!

Co do nas — spieszymy do dalszej pracy z tą samą, co przed trzema laty wiarą, że ustawicznem nawoływaniem, energiczną najzacniejszych ludzi wywołamy akcję w celu urzeczywistnienia tej myśli, którąśmy tu przedstawili.

Dzisiejsze partje i kierunki nie przestaną zapewne i wówczas istnieć, ale teoretyczne ich spory i zawiść osobista, nie będą więcej udaremniać rozwoju żywotnych sił Narodu, bo to, co jest ze względu na naszą przyszłość zasadniczem i niewzruszalnem, dozna trwałej i skutecznej obrony, a w nieustannej trosce o „dobro sprawy" nawet sprzeczne złączą się kierunki.

Ogrom panującej w kraju i narodzie nędzy, straszne wyzyskiwanie przez żywioły obce i tyranja tej propagandy, która z zagranicy płynie, musi w końcu wywołać reakcję.

Mając do wyboru między zupełną zagładą, a szczęśliwszej doli brzaskiem, stanowczo odepchnie Naród dzisiejszą partyjną politykę, przyjmując za cały program te skromne, a wielkie słowa, które w r. 1831 ówczesny *Kurjer polski* za swe godło przyjął, że wszystko ma być poświęcone „dobru obecnej sprawy naszej".

Kraków, dnia 22 marca 1892 r.

Obecny stan sprawy polskiej.

Jakkolwiek ważną i użyteczną rzeczą jest, aby się dziennik zajmował przedewszystkiem temi bieżącemi, prowincjonalnemi sprawami, od których rozwiązania zawisło bezpośrednio dobro jego czytelników, a których rozwiązanie zawisło znów w wielkiej mierze od tych czytelników, nie wolno od czasu do czasu nie rzucić okiem dalej, i nie przypomnieć sobie i drugim, że jako część wielkiego narodu, żyjemy jego życiem, i że znowu nasze postępowanie na los narodu przyszły, wywrze wpływ nieraz stanowczy. Chcę kilka słów poświęcić rozpatrzeniu ogólnego położenia Polski, i pytaniu co nam czynić należy w dzisiejszem położeniu?

W latach 1861—1864 odbyła się pod zaborem rosyjskim tragiczna i nieszczęśliwa walka, która zakończyła bezprzykładną klęską drugi rozdział naszych dziejów porozbiorowych. Car Aleksander II był gotów rządy swoje w Polsce oprzeć także na Polakach, jeśliby ci Polacy, zadowolnili się bardzo ciasną miarą wolności, a podjęli się wspólnej z Rosjanami pracy około potęgi jego państw. Polacy mogli zdobyć dla siebie wielkie wpływy i wielkie korzyści, pod warunkiem, aby wiele zapomnieli i wciąż przebaczali. Takie zapomnienie wydawało się wówczas narodowi zdradą, a takie przebaczanie nikczemnością. Polacy nie chcieli się wdawać w żadne kompromisa, ani nie chcieli się liczyć z polityczną koniecznością: wydali Rosji wojnę beznadziejną i zostali pokonani przez Rosję, z jawnym współudziałem Prus. Od tego czasu zaczęła się epoka bezprzykładnego dotąd ucisku narodowego, a przyznano się w Berlinie i w Petersburgu do zamiaru wytępienia narodowości polskiej.

Austrja oddzieliła się wtedy od wspólników rozbioru: już w czasie powstania upominała się dyplomatycznie o krzywdy Polaków w Rosji; równocześnie, przemieniając się w państwo konstytucyjne i stając do walki ze znienawidzonemi Prusami, pozyskiwała sympatje Polaków. Wierzono wtedy w Polsce, że Austrja odbuduje Polskę w dawnych granicach, pod berłem Habsburgów i ta wiara sprawiła, że Polacy stali się przyjemnymi i usłużnymi dla austrjackiego rządu, dopomagając mu do ułożenia wewnętrznych stosunków monarchji. a przysługi polskie i polityczna potrzeba łamały znowu coraz bardziej nieprzyjazne nam uprzedzenia w Wiedniu. Wyrobiło się tedy pomiędzy rządem a Galicją coraz większe wzajemne zaufanie. Kraj zyskał na tem wiele, bo doczekał się nietylko wielkich swobód i panowania języka polskiego w szkole i urzędzie, ale także znacznego wpływu Polaków na sprawy monarchji; ale dynastja i rząd podobnież niemałe odniosły korzyści z usług i z rad Polaków dążących do tego, aby Austrja była rządzoną wedle ideałów, któreśmy sobie wyrobili i które się domagają politycznej sprawiedliwości, widząc w niej podstawę potęgi trwałej. Ale marzenia o odbudowaniu Polski przy Austrji, znikły ze wszystkiem; przestaliśmy budować nasze plany polityczne na podstawie dyplomatycznych i wojennych kombinacyj, a szukamy dla Austrji tych podstaw potęgi, które temu państwu najlepiej odpowiadają, w przeświadczeniu, że rozwijając swobodnie pod berłem Habsburgów narodowe życie, służymy całej Polsce, wszędzie indziej srodze uciśnionej, i w tej nadziei, że przykład Galicji skłoni kiedyś inne państwa rozbiorowe do zmiany swojej względem nas polityki.

Nadzieja ta wydawała się przez długie lata zupełnie płonną. Najpotężniejszy mąż w Europie, książe Bismarck, płonął względem nas nieubłaganą nienawiścią, którą wyrażał przy każdej sposobności; uciskał nas srodze w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Najpierw zaczął więzić naszych księży i biskupów, potem wygnał każde słowo polskie z sądu i ze szkoły, a tysiące Polaków z kraju, założył państwową instytucję, której jedynym celem jest wykupno ziemi polskiej i prześladował Polaków za pomocą wszystkich środków pruskiej administracji.

Ucisk pruski jakkolwiek srogi, był jednak utrzymany w granicach prawa przez zasady konstytucyjnego państwa. Można było z nim walczyć piórem, słowem i ekonomiczną skrzętnością. Ale przykład Prus i zachęty Bismarcka, dodały odwagi absolutystycznemu stronnictwu rosyjskiemu, chcącemu skorzystać z klęski, którąśmy na siebie w roku 1863 i 1864 dobrowolnie sprowadzili — aby złamać i zniszczyć możliwego przeciwnika i współzawodnika. Prześladowanie moskiewskie stało się równie systematycznem, a bez porównania bezwzględniejszem od pruskiego. Zniszczono autonomję Królestwa Polskiego, zastąpiono urzędy i szkoły polskie obsadzone Polakami, urzędami i szkołami moskiewskiemi obsadzonemi przez moskali; biskupów i księży więziono podobnie jak w Prusach, a unitów chełmskich zmuszono do przyjęcia prawosławia, zasiewając równocześnie nieufność pomiędzy dwór i gromadę. Zniszczono tedy w Królestwie stan rzeczy, nieco podobny do tego jaki jest dzisiaj w Galicji, choć zawsze o wiele gorszy wskutek samowoli absolutnego rządu. Na Litwie i Rusi występowano z większą jeszcze nierównie bezwzględnością, nie dozwalając publicznie wymówionego lub wydrukowanego słowa polskiego i zabraniając Polakom kupna ziemi; w ostatnich czasach zagrożono wszędzie utratą majątków dzieci obcych poddanych, posiadających nieruchomości w Rosji, a rozciągnięto językowe zakazy na koleje Królestwa.

Tymczasem każda potęga na ziemi musi się doczekać swego końca i książe Bismarck, wróg nasz wszechmocny, upadł bez walki i sławy, i został skazany na bezsilne narzekania. Następcą jego jest uprzejmy i wyrozumiały Caprivi, wierny sługa cesarza, pełnego dobrych chęci i wielkich zamiarów. Zaszła tedy pewna zmiana w sposobie, w którym się rząd pruski z nami obchodzi: w szkolnictwie i w administracji, w traktowaniu spraw kościelnych i w tonie dziennikarstwa, które moskali już przeciw nam nie judzi, i owszem oburza się nad uciskiem Polaków przez Rosję. Stało się dotąd mało, a popełnilibyśmy największy błąd, gdybyśmy przypisywali temu co się stało, jakieś znaczenie międzynarodowe, gdybyśmy znowu zaczęli snuć jakieś dyplomatyczne kombinacje. Podziałał przykład Galicji, podziałało przedewszystkiem poczucie sprawiedliwości, a stanie się więcej, jeżeli będziemy w Prusach podobnie jak w Austrji stali spokojnie i rozumnie po stronie słuszności, która może się stać jedyną trwałą podporą potęgi Hohenzollernów.

W Rosji rośnie tymczasem prąd russyfikacyjny i rośnie samowola rządowa. Czy to może jeszcze potrwać długo? System rządowy przyniósł gorzkie owoce, i kryzys ekonomiczna i finansowa grozi upadkiem potęgi państwa. Zdaje się, że nie będzie już można łączyć bezwzględnego absolutyzmu i centralizmu, a dźwiganiem ciężaru zbrojnego spokoju. Gdyby się chciano nas zapytać o radę, wskazalibyśmy może drogę, po którejby Rosja doszła do nieznanej dotąd wewnętrznej pomyślności; ale nikt nas się nie spyta, i można się obawiać, że rząd petersburski poszuka lekarstwa w ukazach fantastycznej samowoli i w zewnętrznej awanturze. To może prawdopodobnie tylko doprowadzić Rosję do nowych zawodów i do najtrudniejszego położenia, ale znów nie wiadomo czy zapanuje następnie w Rosji era rządów sprawiedliwszych, czy nastąpią nieprzewidziane zmiany granic, których treścią nie będzie na żaden sposób odbudowanie dawnej Polski.

W Austrji mamy tedy się starać o utrwalenie zdobytego stanowiska, temi samemi środkami, któreśmy to stanowisko zdobyli; w Prusach trzeba podobnemi środkami dążyć do lepszego bytu. W Rosji musimy czekać i wytrwać, a wszędzie zachować rozum i zimną krew. Dzisiejsza chwila jest bardzo ważną, a wszystko coby nas mogło rozmarzyć, wszelka niewczesna folga dana uczuciu, mogłaby nam wyrządzić nieopisane szkody.

Wojciech Dzieduszycki.

Reforma ustawy gminnej.

Mówiąc o obecnym naszym ustroju autonomicznym, należy przedewszystkiem na to zwrócić uwagę, że o należytym rozwoju samorządu krajowego nie może być nawet mowy, dopóki to wszystko, co z mocy istniejących praw i przepisów obecnie pod tym względem obowiązuje, nie będzie należycie wykonane i w każdym kierunku wyzyskane. Tymczasem, przypatrzywszy się bliżej naszym stosunkom, łatwo przekonać się, że wszelkie obowiązki i ciężary z tytułu samorządu krajowego, uważane są przez większość ludności kraju za rodzaj haraczu, opłacanego narodowym naszym aspiracjom. Wszelkie ustawy i przepisy autonomiczne wykonywane są z nadzwyczajnem ociąganiem się i z reguły pod naciskiem ostatecznej konieczności. Nieliczne zapobiegliwsze jednostki, w poszczególnych powiatach, które z wielką gorliwością pracują nad rozwojem instytucyj autonomicznych, zaledwie przy wyborach spotykają się z chwilową wrzawą na temat samorządu krajowego, a w codziennej mozolnej pracy, odosobnieni i zapomniani, nawet ze strony krzykaczy wyborczych, doświadczają tylko utrudnień w spełnieniu ciężkiego obowiązku. Najdoświadczeńsi z pośród tych cichych pracowników, jak z jednej strony owym przygnębiającym zastojem, tak z drugiej strony gorączką reform i rzekomych ulepszeń, przez wprowadzanie w życie coraz to nowych ustaw, powstrzymywani są w pracach swoich, które w obec ustawicznej zmiany kierunku, nie mają owej fundamentalnej trwałości, jakiej do prawdziwego rozkwitu samorządu krajowego niezbędnie potrzeba. Możnaby słusznie powiedzieć, że obojętność i zastój zupełny, panuje u nas u dołu, u szerszych warstw społecznych, a przeto samorząd martwą jest dla nich prawa literą; — u góry natomiast, u jednostek inteligentniejszych, po całym kraju rozrzuconych i niezłączonych niestety niczem więcej, jak niezbyt jasnemi aspiracjami poszczególnych partyj politycznych, przeważa chęć rozplenienia partyjnych zachcianek przy pomocy instytucyj autonomicznych, z czego powstają liczne projekty do nowych ustaw i próby reform, zabijające wszelką jednolitość i dokładność w życiu autonomicznego organizmu. Zanim cała armja, należycie zorganizowanych władz samorządu krajowego, stanąć zdoła w linji bojowej do zwalczenia duchowej i materjalnej w kraju biedy, poszczególni oficerowie prowadzą poprostu partyzantkę na własną rękę, nieznacznemi zwycięstwami opłacając dezorganizację w oszołomionych chwilowym sukcesem szeregach. Ktoby kreślił dzieje dzisiejszego samorządu krajowego, mógłby pisać o „pożądanych objawach pomyślnego zwrotu", „chwalebnych usiłowaniach ku dobremu", „pożądanych zabiegach ludzi czynu", — ale nie byłby w możności wspomnieć nawet o tej żelaznej obowiązku ręce, która samorządem krajowym niepodzielnie powinna władać, dążąc z wojskowym rygorem do ścisłego wypełnienia wszystkich obowiązujących ustaw i przepisów autonomicznych i do wyzyskania ich celem materjalnego podniesienia kraju, podniesienia narodowej wspólności i rodzimych sił rozwoju. Historyk dzisiejszych naszych z losem zapasów napisze też niewątpliwie, że były instytucje autonomiczne i wymieni ich długi rejestr, ale będzie musiał dodać, że utrzymywał je i do działalności popędzał rygor ustawy, a nie głębiej zakorzenione poczucie społeczeństwa o potrzebie wspólnej i zapobiegliwej akcji w obronie narodowego bytu.

Z natury rzeczy wynika, że każda ustawa stwarza tylko ogólne kontury, niejako ramy do tego obrazu działalności, której ma być podstawą. Czyliż może dobrze funkcjonować instytucja, której treść główna zaledwie przystosowaną jest do tych konturów ustawy, albo czy przepis najgruntowniejszej ustawy może zastąpić czynną i zapobiegliwą akjcę społeczeństwa, z której dopiero zrodzić się może istotna tego przepisu dążność i cała jego myśl przewodnia? Wszakże właśnie w dziedzinie ustaw autonomicznych powiedzieć można, że wszystko od ich wykonania zależy, bo one nie tak mają na celu utrzymanie wewnętrznego w kraju porządku, ile raczej umożliwiają podjęcie usiłowań najszerszych i najrozleglejszych, a na gruncie legalnym, dla obrony najświętszych społeczeństwa interesów. Dlaczegóż wiele aspiracyj narodowych, a co więcej przedsięwzięć czysto ekonomicznych, ma przewijać się dopiero z owych wspomnianych wyżej partyzantek, podejmowanych na własną rękę, a poza obrębem ustroju autonomicznego, gdy to wszystko dopełnione być może daleko skuteczniej i prędzej w granicach obowiązującego dziś nawet samorządu krajowego. Ale u nas inteligentnym nawet jednostkom wcale niewiadomo, jak rozległe atrybucje mają zarządy gminne i powiatowe i ile mogłyby zdziałać w tych sprawach, dla których tworzymy coraz to nowe instytucje, ledwo wegetujące lub od urodzenia anemiczne, bo z głównym organizmem niczem nie związane, prócz dobrych inicjatorów chęci, z których bez trwalszego fundamentu społeczeństwu nic zgoła przyjść nie może. Jesteśmy za upaństwowieniem kolei prywatnych, bo uznajemy, że państwo skuteczniej bronić może ekonomicznych interesow społeczeństwa, a fabryki mączki kościanej, która jest dziś podstawą odpowiedniego z roli pożytku, oddane są na łup nieuczciwej spekulacji, lub złożone na barki szlachetnych jednostek, które za całe społeczeństwo ciężaru dźwigać nie powinny. Czyż w granicach ustaw autonomicznych nie mogłaby w tym wypadku nastąpić energiczna akcja obywatelska i czy ta akcja nie jest obowiązkiem najwięcej w tem interesowanych powiatów? Otóż poza obrębem instytucyj autonomicznych mamy towarzystwa gospodarcze i towarzystwa rolnicze, partyzantka wre w najlepsze, a połowa mączki rzekomo kościanej, którą nasz wieśniak z zaufaniem od inteligencji kraju nabywa, jest bezpożytecznym fabrykatem z gipsu i kredy, zaś jedna z najrzetelniejszych fabryk mączki kościanej w Klimkówce, opiera się na bezprzykładnem poświęceniu jednostki, bez najmniejszego współdziałania autonomicznej władzy powiatowej i okolicznych obywateli.

Czy to mądre? czy to uczciwe? czy to prowadzi nas na drogę do lepszej przyszłości? Zdaje nam się, że z tego jednego przykładu wypływa ponad wszelką wątpliwość, jak wielką jest, co najmniej, nieopatrzność nasza, gdy w tymże samym powiecie, cała kampanja autonomiczna koncentruje się w utrzymaniu u steru sąsiadów, przyjaciół, a wszelka myśl głębsza walczyć musi z bezmyślną apatją jednych, a śmiesznymi aspiracjami drugich, w celu utrzymania się przy honorowych urzędach i powiatowych dygnitarstwach.

Ale na pozór wszystko w porządku: urzędy autonomiczne fungują, w aktach całe ryzy papieru zapisane uchwałami, dodatki do podatków coraz większe, a tylko to jedno złe, wedle obecnych pojęć nieuchronne, że dla przyszłości kraju pożytku ztąd żadnego. Kto winien? Ogół, nauczony tak przez krzykaczy wyborczych, wyrzeka na istniejące ustawy — ale naszem zdaniem cała wina ciąży na ludziach, którzy do wykonania tej ustawy tłoczą się i narzucają, a nie zastanawiają się nad jej duchem, nie rozumieją jej nie umieją na jej tle niczego zbudować.

Pragniemy wszyscy, aby w kraju było lepiej, a gdy ustawa otwiera możność wszystkim obywatelom, aby w tem jak dobrzy gospodarze współdziałali, to chcielibyśmy, aby ta ustawa była tak cudowną, aby za nas wszystko wykonała, a my stojąc na boku, zbierali ztąd najświetniejsze owoce. Wysilają się też mózgi, aby coraz to mędrsze układać do ustaw nowele, ale przecież to jedno pozostanie niezaprzeczonym faktem, że najlepsze ustawy nic nie pomogą, skoro nie będzie czynnego wszystkich współdziałania w ścisłem ich przeprowadzeniu i skoro nie będzie tego powszechnego przeświadczenia, że samorząd, to wspólna praca wszystkich czynników, a praca pełna inicjatywy rozumnej i połączonej ofiarności i energji w przeprowadzeniu dzieł podjętych.

Wykażemy w następnym artykule, jakie są przyczyny, dla których samorząd nasz nie znajduje w kraju niezbędnych do swego rozwoju warunków.

Dr. Józef Orłowski.

OD WYDAWNICTWA.

„Kurjer Polski“ kosztuje ***na prowincji*** *z przesyłką pocztową: miesięcznie 1 złr. 70 kr., kwartalnie 5 złr. Półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr. —* ***W Niemczech:*** *kwartalnie 5 złr. 80 kr. We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d. kwartalnie 6 złr. 70 kr.*

Przedpłatę wysyłać należy wprost do ***Administracji Kurjera Polskiego w Krakowie,*** *gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w przesyłce.*

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: „Zaklika“.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także bezpłatnie jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Nowi abonenci kwartalni otrzymają bezpłatnie *premium noworoczne:* ***Wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego w Wiedniu i rysunkami Tadeusza Rybkowskiego,*** *nadto otrzymają bezpłatnie zajmujące dziełko* ***Al. Rybowskiego p. t.: „Baśnie ludu polskiego“,*** *pięknie ilustrowane przez* ***I. Kruszewskiego.***

Wszystkich abonentów z prowincji upraszamy, aby zasilali nasze pismo korespondencjami o wszystkich ważniejszych bieżących sprawach, dotyczących gmin, powiatów i kraju, a ze wszystkich dziedzin publicznego i towarzyskiego życia. Prosimy ich także, aby starali się o rozpowszechnienie „Kurjera Polskiego“ i w tym celu udzielali nam łaskawych wskazówek. W ten bowiem tylko sposób pismo nasze spełniać będzie mogło należycie swe zadanie i oprzeć się trwale na niezawisłej podstawie własnych dochodów.

Szanowni abonenci, którzy prośbę naszą łaskawie spełnią, otrzymywać będą od czasu do czasu w miarę zapasu jakim rozporządzamy bezpłatne premia w książkach i nutach.

Dla pp. urzędników i nauczycieli niższych stopni, dla czytelni i kółek ludowych, dla posterunków żandarmeryi, pp. oficyalistów prywatnych i funkcyonarjuszy autonomicznych zniżamy wyjątkowo prenumeratę ***kwartalną z 5 złr. na cztery złr. w. a.*** *Dalszych zniżań przedpłaty nikomu przyznać nie możemy.*

Z bieżącej chwili.

Germanizm, to czynnik tem szkodliwszy dla polskości, im działa nieznaczniej ale tem konsekwentniej. Polska zagrożona była germanizacją już w wiekach średnich, wskutek licznego napływu Niemców do miast naszych. Rozproszeni po kraju ówcześni koloniści, po większej części spolszczyli i zlali się zupełnie z narodem naszym. Na kresach przecież, mając oparcie o kadłub narodu niemieckiego, kolonje niemieckie trzymały się przez długie wieki swej narodowości a rząd polski nie czynił nic celem ich spolszczenia. Nie mówimy już o Szlązku, który był oderwany od pnia rodzinnego, ale wypada wskazać na dzisiejsze Prusy zachodnie, W. Księztwo Poznańskie i Warmją, gdzie rząd pruski odrazu zastał Tiedemannów, Unruhe'ów, Puttkammerów, którzy przeszedłszy z służby polskiej w służbę najezdcy odrazu dzielne mu oddawali usługi w akcji germanizacyjnej, która zresztą w takich okręgach jak malborski, wałecki, wschowski i inne — i w miastach, jak Gdańsk, Leszno i t. d. potrzebowała już tylko ukończenia i utwierdzenia. Z owych starych twierdz niemczyzny rozlewa się germanizacja nieznacznie a stale po całym zaborze pruskim, większe czyniąc spustoszenia, niż komisja kolonizacyjna i rządowy system eksterminacyjny. Ale bo też jest to rzecz znana powszechnie, że granic etnograficznych nie pozsuwa rząd sztucznie, tylko dzieje się to powoli wskutek cywilizacyjnej przewagi jednego narodu nad drugim, jak tego dowodem granice polsko ruskie i polsko-litewskie, dalej niemiecko-polskie i niemiecko litewskie, francuzko-niemieckie, francuzko-walońskie i t. d.

Powyższy pewnik dziejowy powinien służyć za przestrogę Polakom galicyjskim, powinien im to uprzytomnić, że sam polski język urzędowy ani nie wynarodowi Rusinów ani bez świadomej a wytrwałej obrony ze strony społeczeństwa nie zapobiegnie germanizacji Galicji. Żywioł niemiecki zarówno we wschodniej jak w zachodniej części naszej dzielnicy już dziś bardzo jest silny, z pewnością silniejszy, niż był we wschodnich i środkowych powiatach W. ks. Poznańskiego przed laty pięćdziesięcin. Kiedy przyjezdny Polak wstąpi do restauracji na dworcu kolejowym w Krakowie lub do którego z pierwszorzędnych lokali, odnosi wrażenie, jak gdyby się znajdował w mieście na pół niemieckiem. W rzeczy samej nasza inteligencja ze względu na wojsko i niemieckich urzędników, a nawet z żydami mówi chętnie po niemiecku. Gorzej jeszcze jest w Przemyślu, Jarosławiu i t. d. O Białej już nie mówimy, bo miasto wspomniane prawie już tylko z wyjątkiem również niemczących się szybko urzędników i robotników ma ludność niemiecką, a córki polskich szewców i krawców z Białej zalewają Galicję i Królestwo jako „bony Niemki“. W jakim stopniu zgermanizowane są powiaty bialski i żywiecki, wiadomo powszechnie, a germanizacja z tamtych okolic szerzy się szybko choć niespostrzeżenie i bez zapory. Galicja, która słusznie pamięta o Cieszynie, zagląda do Raciborza, a nawet troszczy się już o Warmję i pruskie Mazowsze, dla obrony własnych kresów nic zgoła nie czyni. Przeciwnie, ułatwia wszelkiemi sposobami germanizację, sprowadzając Niemców do wykonywania korzystnych robót (teatr krakowski) i powierzając im zarząd dóbr, lasów, fabryk, kopalń i t. p. Aby przybysze, broń Boże, nie byli zmuszeni wychowywać swych dzieci po polsku, ułatwia się zakładanie szkół niemieckich świeckich i zakonnych. Sam Kraków ma takich szkół cały szereg, a jedna z nich, przy ulicy Warszawskiej, cieszy się nawet protekcją pań polskich, w zamian zaś germanizuje polskie dziewczęta, jakkolwiek pierwotnem jej zadaniem było tylko wychowywanie córek bawiących w Krakowie jedynie czasowo oficerów.

Nic dziwnego, że wobec takiego protegowania niemieckiego szkolnictwa przez samych Polaków, rząd, który utrzymując zupełnie niepotrzebnie dwa wyższe niemieckie gimnazja w Galicji, Cieszynowi odmawia nawet niższego polskiego gimnazjum bez skrupułu, nie oglądając się na prawa Sejmu krajowego, założył kosztem funduszu państwowego w Galicji dwie szkoły ludowe z niemieckim językiem wykładowym. Dzienniki, które przeciw podobnemu postępowaniu protestują, prokuratorja konfiskuje a powołane z urzędu do obrony naszych interesów narodowych czynniki milczą, jak milczały wobec działalności niemieckiego „Schulvereinu“ w Galicji, co zaciętych germanizatorów ośmieliło do tego stopnia, że zażądali na poparcie akcji germanizacyjnej w Galicji funduszu z skarbu Dolnej Austrji.

Czyż wobec coraz otwarciej występujących czynników germanizacyjnych milczeć będą nasze władze autonomiczne, czyż przeciw działalności germanizatorów, bez względu na ich stanowisko, nie zaprotestuje Sejm krajowy? Jeżeli cierpieć będziemy sztuczne popieranie i tak silnego prądu naturalnej germanizacji, jeżeli obok wysp niemieckich, istniejących po naszych miastach pozwolimy wytworzyć w Galicji choć niewielkie, czysto niemieckie terytorjum, czeka nas los północnych Czech i dolnego Szlązka.

Dziś jeszcze czas złemu zaradzić, a sił ku temu przy dobrej woli bynajmniej nam nie zabraknie. Walczyć powinniśmy bronią jedynie możliwą, to jest siłe cywilizacyjnej Niemców należy przeciwstawić polską. Ani jedna wioska na pograniczu Szlązka nie powinna obywać się bez polskiej szkoły i polskiej czytelni ludowej a miastu Biała oddawna należy się polskie gimnazjum, z którego korzystałby także Szlązk austrjacki. Jeżeli rząd nie zechce udzielić funduszów na założenie i utrzymanie w Biały polskiego gimnazjum, należy potrzebnych środków zaczerpnąć z funduszu krajowego a i ofiarność publiczna z pewnością nie zawiodła.

Nadto powinniby, mianowicie Krakowianie, jak najczęściej spieszyć nie tylko do Biały, lecz także do Oświęcimia, Żywca, Andrychowa i innych miasteczek, w których germanizm coraz więcej zaczyna się panoszyć, aby urządzać tam polskie wieczorki, teatry amatorskie i wszelkiego rodzaju zabawy, zdolne obudzić wśród miejscowej ludności poczucie narodowe i zamiłowanie do ojczystego języka. Gdy zwalczymy germanizm na głównym jego posterunku, to jest tam, gdzie ma łączność z pniem niemczyzny, zastępy żydów niemieckich oraz rozproszone po Galicji wyspy germańskie, a nawet niemieckie szkoły i niemiecki język urzędowy w służbie wewnętrznej, mniej będą groźne naszej narodowości. W każdym razie czas najwyższy zabrać się do pracy!

GUENZBURG.

Upadek Guenzburga nasuwa jedną tak poważną uwagę, iż wskutek niej on sam staje się więcej interesującym i starą pamięć nawet do zastanawiania się nad nim skłania.

Upadek ten tak nagły i nieprzewidziany kazałby wierzyć w zupełne zachwianie we Francji, nie osobistego kredytu bankiera, lecz kredytu olbrzymiej Rosji.

Jeśli pozwolono upaść Guenzburgowi, którego passywa wynoszą według dzienników i ostatnich depesz, jakąś bagatelną sumę, to chyba mu pozwolić upaść musiano, z tych przyczyn, że zupełny rozstrój rosyjskiego kredytu nie domagał się już utrzymania na nogach tej firmy.

Upadek Guenzburga jest nietylko bankructwem znanej bankierskiej firmy, ale zakrawa coś na symptomat politycznego znaczenia, wróżący niedaleki rozstrój i większy jeszcze upadek kredytu rosyjskiego.

Dlaczego, gdy chodziło o tak nieznaczne passywa, tak znakomite i poważne, a nadto z Guenzburgiem spokrewnione domy Heinów, Fuldów, londyńskich Sussoonów, pozwoliły na upadłość ogłosić?

Dlaczego car, gdy Wiszniegradzki zaproponował przyjście Guenzburgowi z pomocą pięcioma miljonami, swoje *veto* miał położyć?

Guenzburg stał się interesującym w szerokich i depesze między wiernemi czytających kołach.

Któż to był?

Podczas kampanji rzymskiej, Guenzburg był żydkiem, dostawiającym wódkę dla wojska. Otóż żydek ten zgłasza się raz do księcia Gorczakowa, głównego dowódcy armij rosyjskich i żąda specjalnego posłuchania, z powodu ważnych i tajemniczych odkryć, jakie księciu miał poczynić.

Audjencję tę naturalnie zaraz uzyskuje i następujące zadaje najwyższemu dowódcy pytania:

— Raczy mi ekscelencja powiedzieć, co mam z tym ciekawym fantem zrobić? Od pewnego czasu intendantura wojskowa wypłaca mi za moje dostawy fałszywemi banknotami. Mam ich sporo i nietylko nie wiem, co mam z niemi zrobić, ale nie wiem, co mam dalej robić.

Blady książę słucha, a żydek dalej ciągnie:

— Mógłbym był odrazu podnieść alarm i nie przyjmować wypłat, ale sądziłem, iż podobne odkrycie mogłoby być w tej chwili nie na rękę rządowi i waszej ekscelencji.

— Miałeś słuszność! — podchwytuje po długim namyśle przerażony książę, — w tej chwili musi to pozostać najgłębszą między mną a panem tajemnicą...

Żydek się skłonił i zapytał:

— Ale dalej?

— Dalej? — bąknął książę.

— Dalej, co mam robić? Wszakże wypłaty codzień temi banknotami prawdopodobnie dalej będą uskuteczniane, a ja...

— Przyjmuję je więc na siebie! — zawołał Gorczakow.

— Dobrze! — czemprędzej dorzuca Guenzburg — dobrze, ale tylko naturalnie w takim razie, jeśli mi książę dasz na piśmie odpowiednie upewnienie.

Czasu do stracenia nie było. Gorczakow rozumiał niebezpieczeństwo sytuacji a nie podejrzywał podstępu. Dostawca wódki mógł zachwiać w takiej chwili kredytem, mógł oglodzić armję, mógł odkryciem swem sprowadzić zaburzenia, mógł wstrzymać wojnę.

Wystawił więc skrypt, treścią którego przyznał, iż o kursowaniu fałszowanych banknotów wie, a do przyjmowania tychże od intendantury wojsk Guenzburga upoważnia.

Tego tylko wyczekiwał okręt, który w tejże chwili na skinienie Guenzburga dobił do portu i wyrzucił podobno olbrzymi ładunek fałszywych banknotów.

* * *

W dwa lata później ten sam Guenzburg, ceniony na czterdzieści miljonów rubli, przybył do Paryża, aby otrzymać ten chrzest, nieodzowny wszystkim ludziom, wychodzącym fortunami po nad poziom śmiertelników, aby zawiązać stosunki potrzebne w jego publicznem i prywatnem życiu. Przybył do centrum świata z zamiarem olśnienia paryżan i zdobycia sobie rozgłosu miljonowego i pierwszego bankiera stolicy północy. Nie było ofiary, przed którąby się cofnął dla uświetnienia tylko tego pospolitego, a oryginalnego w swoim rodzaju chrztu nababów.

Zaledwie przybył, a otrzymał już przydomek *le nabab russe* i otoczony został rojem zauszników i satellitów.

Guenzburg postanowił wydać olbrzymi bal, któryby zaćmił północnym, rublowym zbytkiem wszystkie świetności drugiego cesarstwa.

Ale Guenzbergowi chodziło o to, by świetne jego salony, zgromadziły kwiat towarzystwa, które wówczas kręciło się dokoła dworu Napoleona III. Jak wiadomo, podówczas też arystokracja polska bardzo silnie była reprezentowaną w *Tuillerjach* i to pięknemi nazwiskami, ślicznemi kobietami i dużemi fortunami.

O zwabienie do siebie tej polskiej szczególnie arystokracji wielce chodziło Guenzburgowi jako bankierowi państwa, do którego berła ona należała.

Rozesłał więc zauszników, którzy mu po wielu targach, następującą przynieśli odpowiedź.

Damy polskie, obiecywały bankierowi wystąpić *in gremio* i świetnie, jeśliby tenże zechciał dać sto tysięcy franków na cel emigracji polskiej.

Nababowi nie chodziło o sto tysięcy franków, bo dopiero co przeznaczył, jak niosła kronika, sześćdziesiąt tysięcy na ubranie jednego tylko salonu różowemi kameljami.

Ale warunek ten stawiał go w kolizji z rządem. Pertraktacje więc, wizyty u ambasadora, biegania pośredników trwały dość długo, aż wreszcie stanęło na tem, iż Guenzburg posłał sto tysięcy franków damom polskim do ich dobroczynnej dyspozycji, a te obiecały wystąpić na jego balu.

Wystąpiły też, odwdzięczając się hojnie za hojność nietylko licznie, ale tak świetnie, iż od balu tego w Paryżu głośnemi się stały polskie brylanty i utarło się kronikarskie zdanie nieraz później powtarzane: *„et les diamants polonais y ont été aussi“*.

I nikt naturalnie nie wziął za złe damom polskim, że wydobyły swe dziedziczne kosztowności na bal wzbogaconego genjalnym szwindlem żydka, bo każdy wiedział, iż przyniosły tem sto tysięcy ubogiej a licznej emigracji.

Z KRAJU.

(List „Kurjera Polskiego“).

Lenćze 18 marca.

Ludność tutejsza wygląda niecierpliwie jakiej pomocy, zapomogi; głód bowiem na dobre zagospodarował się w domach i to znacznej części ludności. Możnaby kilkadziesiąt rodzin naliczyć (na 1 500 dusz), które od grudnia lub stycznia nie miały nic do zjedzenia; zarobek zaś tu, jeśli się znajdzie, to mizerny, i to tylko dla małej cząstki. Lud żywi się głównie kukurydzą, ale i na to pożywienie wielu nie stać; nawet dziwię się, znając tutejszą okolicę od lat kilkunastu, jakim sposobem radzi sobie ludność, iż do tego czasu potrafiła się wyżywić, nie zginąć z głodu, bo ta ludność bardzo biedna bez wszelkich zasobów, oszczędności, bo i zkąd te oszczędności mogły powstać, jeżeli na 1.500 dusz jeszcze przed laty 8 i 10 istniało, — ba, nie istniało, ale dobrze stało 12 karczem żydowskich i to z samych miejscowych, bo gminy na uboczu, zdala od bitego głównego gościńca. Dziś już ludność biedna nie pozwala sobie dawniejszych zbytków, dziś ciężko też i żydkom po karczmach, ale cóż, kiedy ludność zrujnowana nie może sobie radzić, głodem żyje, a wyciąga rękę po zapomogę i tej jak zbawienia wygląda. Nauczono ją też tego, ale oszczędności nie uczono. Zapomogi i łatwe pożyczki pomogły też sporo do zrujnowania ludzi.

Czuję też biedę i nędzę tych ludzi ale wołam: „Zapomogi nie dawać, chyba kalekom, starcom bez opieki zostawionym! Nie dawać nie, ale robić kazać. Rok 1889, ten woła też: zapomóg nie dawać, nie po życzać, ale robić kazać! — ten głos na własne uszy słyszałem, bom się patrzył, co się działo z owemi zapomogami i pożyczkami wówczas udzielanymi. Jakie to było zmarnowane ofiary! Aż serce boli!

Roboty zaś znalazłoby się dość, którąby przyniosła pomoc należytą, od roboty też ludek się nie cofa. Dwory, które ledwie dyszą po tak ciężkich latach, tej sposobności do zarobku dla ogółu dać nie mogą; ale mamy tu drogi, na których w jesieni i na wiosnę każdego roku topić się trzeba; jest też rzeczka Skawinka, która rok rocznie po kilka razy wylewa a przez to szkody bardzo wielkie i gminom i dworom wyrządza; — ta rzeczka, ogromny szkodnik, gdyby się wzięto do uregulowania jej koryta, jakże wielką przyniosłaby pomoc biednej, nieszczęśliwej ludności. Na ten rok byłaby to jedyna zapomoga, a na przyszłość wielki pożytek dla ludności, a i dla skarbu państwa korzyść nie mała, boby opusty podatków prawie ciągle się powtarzające znikły. Ale cóż, my tu mali, to nas nie widać, my słabi, to nas nie słychać; mamy delegatów do Wiednia i Lwowa, ale nas znają, kiedy ich mamy wybierać; — o potrzebach naszych... niestety nie wiedzą.

KURJER LWOWSKI.

* **Towarzystwo prawnicze lwowskie, odbyło wczoraj walne doroczne zgromadzenie przy licznym udziale członków, pod przewodnictwem zastępcy prezesa dra Tilla, który zagajając zebranie, poświęcił gorące wspomnienie b. prezesowi, ś. p. bar. Kannemu. Pamięć jego uczczono przez powstanie.**

Następnie, na wniosek radcy Chorzemskiego, wyrażono uznanie pp.: dr. Tillowi, radcy Misińskiemu i Bujakowi, za gorliwe zajmowanie się sprawami Towarzystwa. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału w r. 1891, powołano, w myśl propozycji dra Tilla, na przewodniczącego p. dra Tchórznickiego, wiceprezydenta wyższego sądu krajowego. — Dr. Tchórznicki podziękowawszy za wybór, zaznaczył rozwój Towarzystwa, które w ogóle ma szerokie pole działalności przed sobą. Z porządku dziennego uchwalono (jednomyślnie) wniosek wydziału, przedstawiony przez dra Balka, ażeby wnieść do Sejmu petycję o uwzględnienie prawa polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego przy reformie studjów prywatnych. Również uchwalono wnieść petycję do Sejmu w przedmiocie reformy postanowień normy jurysdykcyjnej w sprawach niespornych. Wreszcie dokonano wyborów.

* Doroczne zgromadzenie stowarzyszenia robotniczego „Siła“ zostało wczoraj rozwiązane z powodu burzliwych obrad.

* We środę 23 marca b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) pod przewodnictwem dyrektora Rudolfa Schwarza wieczór muzyczny. Początek z uderzeniem godzin pół do 7 wieczór.

* Znany złodziej Władysław Grusz[illegible]wicz chciał wczoraj w kościele Jezui[tów] zedrzeć kartkę, wiszącą na drzwiach [z] pisem: „Baczność przed złodziejami“. [Star]szy brat, zobaczywszy to, chciał G. [przy]trzymać, ten jednak umknął i dopiero [na] rynku został schwycony.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Gdowa piszą nam: Dnia 20 października r. z. zauważono w górach nad Rabą dziwny i potężny grzmot podziemny, który trwał zaledwo parę sekund. Obecnie 17 b. m. o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu znów zauważono taki sam grzmot, lecz dłużej trwający a za pół godziny po nim drugi. Będąc wówczas na polu zauważyłem, że wszelkie zwierzęta poczęły uciekać z trwogą i kryć się. Grzmot był tak silny, że czuć było pod nogami drżenie ziemi. Czyżby w naszych górach formował się jaki Wezuwiusz? Może to wytłomaczą uczeni.

* Czytamy w *Kurjerze Stanisławowskim*: Inauguracyjne przedstawienie w teatrze stanisławowskim, noszącym nazwę im. Aleksandra hr. Fredry, nastąpi nieodwołalnie w dniu 18 kwietnia b. r. Przedstawienie rozpocznie uwertura z opery St. Moniuszki p. t. „Hrabina“, pod osobistem kierownictwem dyrektora Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki. Następnie odegranym będzie nieśmiertelny utwór nestora komedjopisarzy polskich Aleks. hr. Fredry „Śluby panieńskie“, poczem nastąpi „Mazur błękitny“ w sześć par. Uroczyste to przedstawienie, zakończy obraz zastosowany do chwili a ilustrowany kantatą, odśpiewaną przez członków Towarzystwa muz. im. Moniuszki. Ze Lwowa, Krakowa i innych miejscowości Galicji, oraz z Kongresówki i Poznańskiego wybiera się na ten dzień do naszego miasta wiele osób. Spodziewani są reprezentanci pism polskich.

* Wybór uzupełniający jednego członka do Rady powiatowej w Żydaczowie z grupy większych posiadłości, odbędzie się we środę, d. 23 b. m.

KURJER BUKOWIŃSKI.

* Odroczona niedawno rozprawa przeciw oficjalistom gorzelni Enslera Moszkowi Kuglerowi, Fajwlowi i Mordce Löwym, oskarżonym o fałszywe zeznanie na korzyść defraudanta Enslera, rozpoczętą została ponownie d. 19 b. m. w Wiedniu. Jak wiadomo, rozprawa odroczoną została z tego powodu, że oskarżeni nie władają żadnym innym językiem prócz żydowskiego żargonu i języka ruskiego. Jako tłumacz z żargonu fungował przy rozprawie nauczyciel ludowy Jakób Fischer. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem Kuglera na pięć miesięcy więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w miesiącu.

KURJER DJECEZJALNY.

* W archidjecezji lwowskiej. Zmarli: W Stanisławowie: ks. proboszcz Jan Krasowski, dziekan, kanonik honorowy kapituły metrop., jubilat, kawaler orderu krzyża złotego z koroną, ur. 1804. We Lwowie O. Walenty Szafiarski, definitor prowincji polskiej OO. Bernardynów, urodz. 1823 roku.

Kanoniczną instytucję na probostwa otrzymali: ks. Leon Nowicki na Zabłotów, i ks. Ad. Sigmund na Barysz.

W djecezji tarnowskiej: Ks. Józef Stopa wikarjusz w Kolbuszowej instytuowany na probostwo w Czchowie. Ks. Franciszek Irzyński, administrator w Czchowie przeniesiony jako wikarjusz do Kolbuszowej.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

79) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Prócz tego i z zewnątrz zaczęły się wciskać maski do sali jadalnej. Sybilla przyczepiała się do gości a wróżąc im z ręki albo z wyrazu twarzy, wywoływała u jednych zdziwienie, u drugich głębokie zamyślenie.

Jakiś pielgrzym mocno zamaskowany obchodził cały stół i przypatrywał się uważnie wszystkim damom, które miały maseczki na twarzach; tą ciekawością zwrócił wszystkich uwagę na siebie, ale nikt nie umiał powiedzieć, ktoby to był.

Pielgrzym zniknął — a potem weszła jakaś dama, w czarne domino ubrana i mocno zakwefiona: obeszła także wszystkich, przemawiając do tych i owych rozmaitemi językami, poczem się zatrzymała przed półkownikiem Baltzerem von Baltzheim i mówiła z nim po niemiecku, ale głosem oczywiście zmienionym. Półkownik rozmawiał z nią zrazu spokojnie a nawet śmiał się, ale nagle zerwał się z krzesła, ona mu jeszcze jakieś słówko rzuciła, poczem spiesznie odeszła — a kiedy szła, widać było pod rozwiewającemi się połami domina jakiś kostium inny, na czarnem dnie srebrem przesiany. Półkownik byłby rad pobiegł za nią, ale nie mógł, bo jeszcze nie wstawano od obiadu; jednak tymczasem wbiegło od razu kilkanaście masek do sa[li] — i taka zrobiła się wrzawa, że już niepodobna było usiedzieć u stołu: zaczem wszyscy wstali, zbijając się w małe gromadki, gwarząc ze sobą, śmiejąc się głośno i pijąc. Inni porozchodzili się po innych pokojach, bo w sali jadalnej już było gorąco jak w łaźni — a lokaje roznosili za nimi wino szampańskie, kawę i likiery.

Fujara, bardzo z tego niekontent, że nikt nie zwracał uwagi na niego, przewiesił swoją gitarę przez piersi i wyszedł do parku — a idąc, mówił do siebie: Ludzie, choćby najlepiej wychowani, kiedy się zbiorą w tłum, a zwłaszcza kiedy pić zaczną, niczem się nie różnią od chłopów: ani urodzenie, ani ukształcenie, ani sztuka, ani poezya, nic u nich wtedy nie znaczą, ale niechno ja sprzedam mojego Dürera, to ja im pokażę, że i ja coś znaczę...

Wszelako Zaklika coś znaczył. Szył on jak raca pomiędzy gośćmi po wszystkich pokojach i tak ciął Petroniuszowym językiem na wszystkie strony jak brzytwą. Opierając się na tem, że przedstawia jednego z najwięcej ciętych satyryków całego świata, wypowiadał wszystkim prawdę bezwzględnie, choć czasem była gorzką jak trucizna: i arystokrację i demokrację nielitościwie wyszydzał, — szlachcie powiedział, że wszyscy idą za śladem Fujary i wszyscy z kolei wyginą na jedną i tę samą chorobę fałszywych ambicyi, — demokratów wyśmiewał, że przyszłość budują na ciemnocie wiejskiego ludu a nie na rozumie klas ukształconych, literatom zarzucił, że tylko naśladują Francuzów i Niemców a z siebie samych nic nie umieją wydobyć, — mężatkom, że się stroją i bawią, zamiast dzieci i kołowrotka pilnować, pannom, że tylko bogatych mężów szukają, zaczem tak samo się za pieniądze sprzedają, jak pewne inne kobiety, młodzieńcom, że tylko na posagi polują, aby je potem tracić na karty, na psy i konie i jeszcze mniej moralne rozrywki, — zgoła nikomu nic nie darował, ani warstwom społecznym, ani politycznym stronnictwom, ani nawet osobom i każdemu dopiekł jak gdyby ogniem do kości. Z całości tego wszystkiego, co mówił, widać było, że we wszystkiem miał słuszność i chciał jak najlepiej, tak dla całego społeczeństwa, jak i dla ludzi, ale widać także było, że od każdego wymagał najwyższej doskonałości podniesionej do ideału — a takie wymaganie jest czystem złudzeniem, bo doskonałości nigdy nie było i nie będzie na świecie, wszelakie czynności ludzkie będą zawsze przedstawiać mięszaninę dobrego i złego i co najwięcej od nich można wymagać, to żeby dobre nad złem przeważało. Kto dla dobrych uczynków nie umie przebaczyć niedostatków i błędów, tego nauka nie odniesie dobrego skutku: toż i Zaklika jednych rozgniewał, drugich oburzył, aż w końcu wszystkich zmęczył i znudził. Ale nareszcie i sam się zmęczył — i wyszedł, szukając wyjścia na świeże powietrze...

Przeszedłszy kilka komnat większych i mniejszych, w których jeszcze tu i owdzie pito cokolwiek, znalazł się w małym pokoju o wielkich drzwiach szklannych, wychodzących na jakąś małą werandę, w którym zastał tylko jednego człowieka. Był to ów xiąże litewski, który się tak skwapliwie dorabiał popularności a podobno jeszcze dotychczas się jej nie dorobił. Xiążę się tak strąbił winem szampańskiem, że teraz leżał na szezlongu, ze szklistemi oczyma, oddechając z wielką trudnością i ocierając sobie usta batystową chusteczką. Zaklika, który go znał od dawna, wpatrzył się w jego twarz szyderczemi oczyma, patrzał długo aż póki go xiążę nie pozna a potem rzekł:

— Tak postępuj mości xiążę a zyskasz sobie miłość i szacunek u szlachty.

Uderzony taką kulą armatnią w piersi, xiążę się ocknął, wyprostował się o ile mógł i zaczął bełkotać:

— Ale cóż tam... drwisz sobie ze mnie. A tym czasam, ja przy mojej popularności, wiesz jakto... każdy chce, abym z nim wypił... trudno odmówić... a tu ten Firlej ma jakieś wino...

— Ale masz racyę, — przerwał mu Zaklika, — tak lepiej. Któż tego nie wie, ile położyłeś zasług obywatelskich. Jesteś konserwatorem starożytności pogańskich, — skopałeś już z jakie sto morgów za glinianemi garnkami twoich praojców, — zrestaurowałeś własnym kosztem posąg Dejwasa, jeszcze mu jednego ucha brakuje, ale i to z czasem wygrzebiesz, — założyłeś wyścigi końskie w Perkuniszkach, z twego ogiera Wieszpatisa spadł dżokiej angielski i kark sobie skręcił, o czem pisały gazety. — z wystawy bydła w Wilnie twój buhaj kriwe-kriwejte wyrwał się na ulicę i rostratował dwóch żydów, i o tem także pisały gazety, — jesteś protektorem klubu łyżwiarzy, prezesem towarzystwa do wytępienia myszy i szczurów, niebawem masz zostać jegermajstrem dworu, — kto tego nie wie? Kto tych zasług nie ceni? — Ale ja tobie powiadam, u nas nie tędy droga. Weź kielich do ręki, pij z każdym i nie odmawiaj nikomu: wszystkie twoje zasługi ci skrytykują, za wszystko, co zrobisz, ktoś cię poszarpie, ale ta popularność, na którą sobie kielichem zarobisz, murem przy tobie stać będzie *usque ad finem*.

Był to ostatni strzał Petroniusza: poczem szybko zbiegł na tylną werandę i zniknął w parku.

Park firlejowski był tak ogromny, że niepodobna było go oświecić w całości: zrobiono wszakże, co w przeciągu kilku tygodni zrobić było można, i oświecono wszystkie główne aleje wielkiemi latarniami na słupach, wszystkie rondle obwieszono tysiącami małych lampek dokoła a oprócz tego na wszystkich wzgórzach paliły się beczki ze smołą, których czerwone światło przeciskało się przez najgęstsze masy drzew liściastych i krzewów. Na dwóch folwarcznych dziedzińcach pozastawiano niepoliczone stoły, na których kucharze i gospodynie służyli ludowi najrozmaitszem mięsiwem, kołaczami i chlebem: we wszystkich rondlach stały beczki z gorzałką, piwem i miodem, z których każdy pił, ile szyja strzymała, i grały muzyki na skrzypcach, cymbałach i trąbach — a parobcy i dziewki tańcowali dokoła, wśród nieustających żartów, przycinków i gwaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm krajowy.

Sprawa zmiany ustawy polowej skończyła się ograniczeniem praw po stronie autonomicznych urzędów. Tłomaczenie można mieć na wszystko. Uchwalając odpowiednią zmianę ustawy wodnej, było niejako koniecznem do pewnego stopnia skrzywdzić ustawę polową. Szło tu o ważne prawa, które urzędy gminne mogłyby rozmaicie stosować i paraliżować władzę urzędów politycznych. Lecz, że wnioskodawcy, uszczuplając prawa samorządu, nie uważali za właściwe w innym kierunku rozszerzyć praw władz autonomicznych, to uważamy jako krok wstecz na polu autonomji, to uważamy jako karygodne przeoczenie interesów kraju i nie możemy się dość wydziwić, że komisja odnośna nie widziała potrzeby rewanżu dla naszego — jak to widzimy — i tak biednego samorządu.

Z komisji bankowej.

Komisja bankowa na podstawie referatu p. Abrahamowicza załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym i wnosi, aby Sejm udzielił Banku absolutorjum z rachunków jego za rok

...ferencje w sprawie finansowego położenia kraju.

W sobotę po posiedzeniu sejmowem sprosił książę Marszałek członków komisji budżetowej i gospodarstwa krajowego w celu wspólnego porozumienia się co do załatwienia tych spraw, które w wyższym stopniu wpłyną na obciążenie budżetu. Mówiono wiele o potrzebie oszczędności, o szukaniu nowych źródeł dochodu, zaniechaniu nowych projektów inwestycyjnycz. Członkowie komisji budżetowej zajęli stanowisko odporne, stając w obronie budżetu, natomiast członkowie komisji gospodarstwa krajowego przedstawiali, że trudno dziś zaniechać lub odraczać te projekta, na które kraj wyłożył już pewne znaczniejsze wydatki, gdyż w ten sposób dotychczasowa akcja w tym kierunku zostałaby zmarnowaną.

Ponieważ porozumienie nie przyszło do skutku, zamierza ks Marszałek zwołać w tym celu ponownie komisje: budżetową, gospodarstwa krajowego, szkolną i sanitarną, t. j te komisje, które mają sobie przydzielone przedłożenia obciążające najwięcej budżet krajowy, celem przeprowadzenia wspólnych obrad i wytknięcia pewnego stałego kierunku w dalszej akcji.

Wczoraj w południe obradowało przez $2\frac{1}{2}$ godziny Koło posłów konserwatywnych, zastanawiając się nad obecnem położeniem finansowem kraju. Wszyscy mówcy oświadczyli się za jak najdalej idącemi możliwemi oszczędnościami i szukaniem nowych źródeł dochodu. Ostatecznie uchwalono polecić komisji parlamentarnej Koła, aby ta za przybraniem do swego grona kilku członków, zastanowiła się nad możliwością przeprowadzenia oszczędności i przedstawiła Kołu stosowne wnioski.

Królestwo a Galicja.

I.

W naszem rozparcelowaniu doszliśmy do ciekawego w swoim rodzaju psychicznie zjawiska, choćby biorąc tylko pod uwagę dwie, długą granicą sąsiadujące ze sobą krainy: Królestwo i Galicję

Jakkolwiek stykają się olbrzymią względnie długością te dwie części ziem polskich, jakkolwiek bynajmniej nie zerwały ze sobą stosunków, jakkolwiek łączą się wciąż ogniwami sympatji i rodziny, nie znają się absolutnie i wytworzyły sobie wzajemnie najdziwaczniejsze i z gruntu fałszywe o sobie pojęcia

Jakie są te pojęcia i o ile całkowicie fałszywe, sam czytelnik w toku tej rozprawy z uwag w niej zawartych rozpozna i przyzna mi, iż wyjaśnienie tej kwestji, najszkodliwsze rodzącej skutki, było rzeczą użyteczną i potrzebną.

Nosce te ipsum — mówi prawdziwa maksyma, a nam więcej, niż komukolwiek, a w tym stosunku szczególnie pomocna i konieczna.

Wciąż w Galicji piszemy o Królestwie, tam o Galicji i opieramy nasze poglądy na tych z gruntu mylnych, spaczonych, od lat nie prostowanych wyobrażeniach, któreby nam już ujmę czyniły, gdybyśmy je mieli w stosunku dalszym od tego, jaki wiązać powinien dwie prowincje, opłakanym tylko wypadkiem dziejowym jednej nie tworzące całości.

Usłyszawszy to moje twierdzenie, zarzucające apodyktycznie tak Galicji jak i Królestwu gruby błąd polityczny i społeczny, niejeden przedewszystkiem zapyta, jakim to by się stać mogło, czy stało sposobem?

Złożyły się na to liczne i różnorodne okoliczności, od których zacząć mi wypada. Do nich to należą formalności, jakiemi rząd rosyjski utrudnił wstęp w swe granice, trudności paszportowe i rewizje. Do nich zaliczyć wypada niemiłą atmosferę, wiejącą w tym kraju gnębienia i *nie lzia*. Do nich stosunki Królestwa Polskiego, galicjaninowi nawet wprost niepojęte i wstrętne, których jakkolwiek najczęściej nie zna, przecież je instynktem odczuwa.

Te wszystkie jednak przytoczone motywy, nie byłyby utworzyły między dwiema sąsiadującemi prowincjami tak wysokiego muru chińskiego, iżby mieszkańcy jednej nie wiedzieli nic zgoła o drugiej. Bo wiedzieć coś o kimś, źle czy całkiem fałszywie i mylnie jest gorzej, niż nie wiedzieć nic. Prawda musiałaby była sobie znaleść drogę i wykorzenić przesądy, sprostować opinje.

Była więc jeszcze inna przyczyna, może najważniejsza i jedyna, sprowadzająca te dziwaczne wzajemne mniemania.

Korespondenci galicyjscy pism warszawskich, z małemi wyjątkami najniefortunniej dobierani, najczęściej z pośród malkontentów lub studentów rekrutowani od lat kilkunastu, piszą niesłychane brednie o Galicji do Królestwa, gdzie brednie te znajdują odgłos i wiarę. Na zasadzie tych korespondencyj, szkalujących Galicję, wytworzyło się w Królestwie fałszywe o niej pojęcie, które powoli ogarnęło wszystkie warstwy społeczne i fałszem wsiąknęło w rdzeń przekonań i opinij. Królewiacy czytając te banialuki, podawane im szykanicznie i *à petites doses* w rozlicznych warszawskich pismach tak lekkomyślnych, iż na słowo ufających swym często nieznanym sobie korespondentom, uwierzyli w wyższość swoją pod każdym względem nad Galicją i wystawili ją sobie z biegiem czasu, jako krainę biedy i nędzy, głupstwa i lekkomyślności, blagi i blichtru, jako ciekawe *exemplum*, do czego prowadzą konstytucyjne swobody na gruncie naszych sarmackich natur.

A nikt im nie przeczył, nikt opinji ich nie zwalczał, nikt im nie przeszkadzał w tem przyjemnem, bo pocieszającem nieszczęśliwych mieszkańców krainy n i e l z i a, trwaniu w wierutnym błędzie.

Bo przecież miło było obywatelowi Królestwa, jęczącemu pod jarzmem niewoli, ścieśnionemu w ruchach osobistych, szpiegowanemu w domu, dręczonemu tysiącem nieszczęść, słyszeć, że braciom jego, używającym prawie o pełni przywilejów, na których braku on głównie cierpiał, jeszcze gorzej pod każdym względem się wiodło Musiało go to jako człowieka pocieszać i sprawiać mu ulgę moralną, jaką znajdował w niewzdychaniu do swobód, doprowadzających braci jego do tak fatalnych rezultatów.

Kto zna naturę ludzką, skłonną do wierzenia temu, co jej dogadza, a weźmie jeszcze pod uwagę wpływ, daleko silniej w Królestwie niż Galicji wywierany słowem czarno drukowanem, ten łatwo zrozumie, iż Królewiak ślepo uwierzył w wyższość swoją a Galicję, jako krainę zrujnowaną moralnie i materjalnie, za przepadłą dla sprawy narodowej uznał

Jakimże jednak sposobem Galicja dała się poprostu korespondentom wyprowadzić w pole i na jakiejże zasadzie, ona uwierzyła w wyższość pod wielu względami Królestwa nad sobą?

Przyszło to łatwo, naturalnym zbiegiem okoliczności i psychicznie zrozumiale i jasno.

W tej właśnie chwili, w której najgorręcej pisma warszawskie pracowały nad spaczeniem pojęć o Galicji w swych kroniowych czytelnikach, Galicja *primo* bardzo mało czytała, a *secundo* tak zajętą była swojemi własnemi sprawami i interesami, nowem budzącem się w niej życiem, iż nie zwracała najmniejszej uwagi na to, co tam o niej w cytadeli, za jaką uważała Warszawę, mówiono, sądzono i pisano.

Nie przeszkadzało to jednak wielu jednostkom, śledzącym uważniej głosy tej potęgi XIX w., jaką jest dziennikarstwo, zastanawiać się nad głosem prasy warszawskiej. Ci obałamuceni tą jednozgodnością wszystkich organów bardzo logicznie sobie pomyśleli, iż opinja Królestwa o Galicji musi być uzasadnioną, przewagą moralną i ekonomiczną pierwszego nad drugą

I stała się rzecz nadzwyczajna. Zarozumiali Galicjanie, uwierzyli w stan rozkwitu swego sąsiada, w jego zasoby siły i energji, w jego wytrwałą pracę i kulturę, w jego bogactwo ekonomiczne, o którem znów dziwa czytali w gazetach.

Uwierzyli, bo i różne mylne pozory wierzyć im nakazywały.

Opinje te tworzyły się w epoce, w której w Królestwie wzmagał się rzeczywiście i potężnie przemysł, protegowany ze szkodą rolnictwa przez rząd, a śrubowany przez warszawskich finansistów i to właśnie, gdy w Galicji równocześnie konkurencja zagraniczna zabijała każdą powstającą fabrykę. Tworzyły się one w epoce, w której dziennikarstwo warszawskie, przekształcało się dzięki rozbudzonemu ruchowi literackiemu w dziennikarstwo nowszego pokroju, europejskie już niemal, ale nie polskie. Tworzyły się one wreszcie w epoce, w której zbudowane choć rzadkie koleje, nagle powołały do życia olbrzymie przestrzenie i nagle wzbogaciły, podnosząc wartość ziemi i lasów, a wytwarzając jakiś ruch handlowy, tysiące jednostek.

Galicja słysząc wtedy to i owo o Królestwie, słysząc o nowych jakby z ziemi wyrosłych kluczach i gospodarstwach rolnych, o dziewiczych lasach i zabiegliwych gospodarzach, n i e z a s t a n o w i ł a s i ę n a d t e m, iż ona sama o wiele od Królestwa wcześniej temu samemu odżyciu, dzięki linji kolei Karola Ludwika, uległa, tylko widziała w tym zagranicznym chwilowym ruchu, jakieś symptomaty zdradzające potężne, zabiegliwe, pracowite i bogate społeczeństwo.

Posiew więc korespondentów galicyjskich do pism warszawskich, troskliwie przez te ostatnie przy kiełkowaniu i wzroście pielęgnowany, wydał obfite owoce.

Fałszywe obopólne opinje i przesądy się przyjęły i wzmogły, powoli nabierając mocy faktu stwierdzonego i niekwestjonowanego.

By cel pracy niniejszej uwidocznić, który nie leży tylko w wyjaśnieniu fałszywych poglądów jednej i drugiej strony, muszę wpierw, zanim przystąpię do paraleli różnych stosunków Galicji, a Królestwa, zatrzymać się małą chwilę nad skutkami tej zobopólnej, przeszło dwudziestoletniej, mylności sądów i zapatrywań.

Tylko prawda, choćby przykra, nie prowadzi za sobą złych skutków Wszelkie iluzje i ułudy, wszelki fałsz i nieświadomość, mdłość pojęć tam gdzie ich jasność winna być hasłem, muszą złe tylko sprowadzać następstwa

Tem złem dla Królestwa było głównie zasklepienie się w przesądzie i własnej admiracji, które znów w konsekwencji rzeczy sprowadziły zadowolenie ze siebie tam, gdzie dość żadnej racji nie było.

Rolnicy, stojący na swych warsztatach o wiele niżej od swych galicyjskich braci, uznali, iż doszli do kulminacyjnego punktu przez porównywanie się z tymi, o których smalone duby czytali. Nie skierowali wzroku przez lat dwadzieścia w stronę bliskiego sąsiada, od którego by się wiele nauczyć byli mogli, tylko im się zdawało, iż mogą spocząć na laurach, osiągniętych cichą, daleką od polityki i galicyjskich sejmów pracą.

Literaci i dziennikarze warszawscy uwierzyli, iż posiedli wszystkie rozumy, gdy im się nadarzyła sposobność wytknięcia kilku usterek tak zwanego galicjanizmu a nie przypuszczali, by poza granicami krajów, jęczących pod berłem rosyjskiem, mógł się zrodzić czy wykształcić talent czy człowiek.

Był to gruby błąd inteligencji, wszechpotężny w chwili, w której Galicja przygotowywała właśnie wielu znakomitych mężów stanu i pióra, pracy i duszy.

To złe, wynikłe z mylnych opinij, przyniosło i Galicji szkody, nie przynosząc jej korzyści. Poszkodowanemi zostały głównie jednostki. Ten i ów niezadowolony z obgadywanego stanu rzeczy, niezdolny zbadać o ile głos opinji był prawdziwym, opuszczał rodzinne strony i udawał się do Królestwa szukać szczęścia, gdzie najczęściej po kilkunastu latach pracy, spostrzegł dopiero olbrzymi błąd swego życia. Dzięki prasie warszawskiej, opuszczał normalne i cywilizowane stosunki, opuszczał rodziny i kraj, dla którego się wykształcił, by przejść w odmienny świat, w którym nigdy nie mógł się zaaklimatyzować. Ileż to rolników wyprzedało się w Galicji, by dorabiać się majątku w Królestwie, w stokroć razy trudniejszych warunkach? Ileż to ludzi pracy i fachu wyemigrowało do kraju, w którym im prawo i rząd z zasady ani pracować, ani rzemiosła swego kultywować pozwolić nie chciały Ileż to skończonych akademików, których w Galicji może czekała karjera, obałamucił sztuczny i fikcyjny ruch literacki Warszawy, niemogącej z nich zrobić coś więcej, jak reporterów, lub w najlepszym razie, od wiersza płatnych powieściopisarzy.

Złe jednak sięgnęło i głębiej. Lud rzucił się do obiecanej ziemi. Tysiącami wywędrowali włościanie, opuszczali swe mienie i ukochane strony, paląc za sobą okręty, by się w Królestwie dostać w zupełnie takie same, jeśli nie gorsze stosunki. Sam miałem u siebie dwudziestu parobków, którzy się wyprzedali w Galicji by się dostać do Królestwa, a tam po sześć do dziesięciu lat pracowali z tęsknotą „za stronami“, by mieć za co powrócić do domu.

Oto mniej więcej złe skutki fałszywych utopijnych opinij. Dotknąłem ich zaledwie po wierzchu tylko, dla tego, by uwidocznić cel mej porównaczej pracy, o którym mógłbym dużo powiedzieć, bo sam należę do ofiar tego złego, którego genezę przez dwanaście lat mego pobytu w Królestwie studjowałem.

Je suis payé pour le savoir, śmiało więc powiedzieć mogę, że wyjaśnienie tych fałszywych opinij, które tylko paralela w ważniejszych stosunkach dać może, uważam za pierwszy obowiązek człowieka znającego Galicję i Królestwo - nie z pism i rozpraw, nie z broszur i słuchu, tylko z własnego doświadczenia i własnej umysłowej filozoficznej pracy.

Te fałszywe zobopólne i silnie zakorzenione poglądy, w całych dwóch, naturalnie nie bez wyjątków społeczeństwach, musiały być rodzajem narodowej klęski, choćby tylko dlatego, iż przyniosły to złe, którego dotknąłem, a ani odrobiny dobrego.

Szukam tego dobrego od lat i nie mogę go się dopatrzyć, chyba w tem jednem, czegobym wyłącznie fałszywym opinjom przypisać się nie odważył, a mianowicie w pewnym, od kilku lat rozbudzającym się na szerszą skalę, ruchu literackim w Galicji. Ta ostatnia długo nie czytała nic prócz romansów francuzkich. Dziś chętnie czyta polskie książki i polskie powieści. Kto wie, czy tego jednego niemałego postępu, nie zawdzięcza od lat ją prześladującej i w tym względzie szkalującej prasie warszawskiej?

Moja praca jest i na czasie, bo Królestwo w tym właśnie momencie spostrzega się, iż przez lat tyle było w grubym błędzie.

Zwrot ten powoli wyłania się, jak motyl z poczwarki.

W Warszawie kilka dni temu zdarzyło mi się słyszeć zdanie człowieka wyjątkowo inteligentnego i publicysty, który nie wychylając nosa z Warszawy, przejrzał jasno i ogromny błąd zrozumiał. Nie przyznaje on jak ja, by prasa warszawska od samego początku była w błędzie, ale twierdzi, że Galicja w ciągu kilku ostatnich lat zrobiła olbrzymi krok, którym o wiele wyprzedziła Królestwo.

I to zdanie słyszałem tego samego wieczora, w którym *Kurjer Warszawski*, najpoczytniejsze pismo polskie, drukował nieskończoną dotąd wierszowaną satyrę Rodocia ze Lwowa, przedstawiającą Galicję w dalszym ciągu tak, jak ją prasa warszawska, kierująca opinją trzech czwartych Polski, od lat dwudziestu przedstawia.

I nikt przeciw temu nie wystąpi, jak gdyby nikt nie rozumiał, iż brat brata znać winien i musi, jeśli potrzebą naszego społeczeństwa jest, by się rodzinne stosunki wzmacniały, a nie rozluźniały. *El.*

Walka z anarchją.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Paryż 20 marca.

Ludność Paryża strwożoną i wzburzoną jest wskutek ostatnich zamachów anarchistów. Rząd francuzki zarządził już odpowiednie środki, aby pochwycić zbrodniarzy, tych wyrodków dzisiejszej cywilizacji. Co dnia prawie słychać o przyaresztowaniu kilku anarchistów, ministerstwo sprawiedliwości wygotowało i wnosi do Izby posłów projekt do prawa, na mocy którego odpowiedzialność za zamachy anarchistyczne byłaby większą niż dotychczas i jest nadzieja, że prawo to ochłodzi trochę gorące zapały rycerzy dynamitu.

Samo się przez się rozumie, że prasa francuzka podtrzymuje tę legalną walkę z wrogami państwowego i społecznego porządku. Opinja publiczna jest w wysokim stopniu zaniepokojoną temi bezmyślnemi w istocie swej zamachami, gdyż cel takowych trudno sobie objaśnić i pojąć nawet z punktu występku i złej woli. Zbrodnicza ręka rzuca materjał eksplodujący niewiadomo dlaczego, nie wiedząc nawet, kto padnie ofiarą tego barbarzyństwa. We Francji każdemu wolno upomnieć się o swoje niezaspokojone potrzeby, istnieje wolność sumienia, prasy, publicznego wypowiadania swych myśli, każdy ma prawo krytyki, lecz anarchiści o tem wiedzieć nie chcą, przekładając nad te drogi pokojowej pracy nad dobrem człowieka, gwałt osobisty, zamachy na cudze mienie, spokój i życie jednostek. Ogólne wzburzenie jest teraz silniejsze niż było kiedykolwiek, gdyż anarchiści obrali sobie za miejsce działania Paryż, a rekrutują się oni po większej części z cudzoziemców.

Tak samo do niedawna postępowali anarchiści w Hiszpanji, z tą tylko różnicą, że tajne działanie zamieniło się tutaj w otwarty bunt. Kilka lat temu była Belgia terenem zamachów anarchistycznych, dziś spotykamy ich równocześnie prawie w Paryżu i w Berlinie.

Mimowoli nasuwa nam się pytanie, czy nie pora na serjo zająć się tą kwestją i nietylko opanować poszczególne przejawy anarchji, ale też i usunąć przyczyny, które wywołują narodziny barbarzyńskiej szajki złoczyńców i zamieniają jej zamachy w rodzaj „nauki“.

W tych dniach w gazetach pojawiła się wiadomość, że rząd belgijski przyjął na siebie inicjatywę w celu zwołania międzynarodowego kongresu, którego zadaniem ma być wyszukanie środków skutecznej walki z anarchją, z tym najnowszym objawem socjalnej demokracji. Niestety wiadomość ta nie potwierdza się.

Państwa europejskie, cierpiące najwięcej, powinny wreszcie przyjść do przekonania, że z tym przejawem dalej kokietować nie wolno, że w celu skutecznej walki trzeba się chwycić radykalnych środków, któreby raz na zawsze hydrze bezrządu łeb uciąć mogły. Kongres taki mógłby z pewnością liczyć na powodzenie a uchwały jego nie pozostałyby zapewne tylko na papierze.

Czemże jest w samej rzeczy anarchizm? Może doktryna, nauka, program polityczny? Ani jedno, ani drugie. Jestto poprostu objaw ludzkiego niezadowolenia i przytępienia umysłowego. W swej teorji i w swych praktycznych przejawach anarchja przedstawia zaprzeczenie wszelkiej władzy w społeczeństwie ludzkiem, zaprzeczenie wszystkiego co tylko ludność zrobiła dawniej, co czyni obecnie. Dla anarchisty niema na ziemi nic świętego i godnego szacunku i zachowania, wydał on wojnę całej ludzkości i w bezmyślnem zaślepieniu stara się wstrząsnąć posadami, na których spoczywa cały moralny i społeczny porządek ludzkości.

W jednakim stopniu nienawistne mu są tak wszelkie formy ustroju społecznego jak wszystkie postępowe dążenia ludzkiej myśli. Nawet nauka sama w sobie jest przedmiotem zaciętej nienawiści, i gdyby można ją za pomocą dynamitu zniszczyć, to anarchista nie zawahałby się ani chwili puścić w nią bombę. Uznając tylko jeden stan rzeczy, to jest najzupełniejszy chaos, uznając tylko jedną działalność człowieka, to jest fabrykację dynamitu, anarchista przyklaskuje tylko jednej nauce, uważa za produktywną tylko jednę myśl, a mianowicie tę, która dąży do wynalezienia najsilniejszych materyj wybuchowych i maszyn piekielnych, przeznaczonych do zniszczenia ludzkości.

Anarchiści mówią sobie: „naszem zadaniem jest zburzyć wszystko, a co będzie potem, to już nie nasza rzecz. Zburzymy wszystko, a później zejdziemy ze sceny i zobaczymy co z tego będzie.“ Przypuszczają tę głupią fikcję, że wśród ogólnego burzenia ocaleją anarchiści! Cóż się z tym idjotyzmem równać może? Najskrajniejszy radykał, dążący do urzeczywistnienia swoich ideałów, obiecnje społeczeństwu polepszenie jego doli, anarchista przeciwnie, nie żąda w rzeczywistości niczego i nic nie obiecuje a w sposób bezmyślny grozi burzeniem i zagładą

W obec tego anarchizm z propagowaną tendencją ogólnego niszczenia jest nieprzejednanym wrogiem wszystkiego i wszystkich. Nienawidzi i chce unicestwić religję, moralność, prawo, naukę, ustrój społeczny, postęp; pcha społeczeństwo w objęcia chaosu, ciemności i najzupełniejszej demoralizacji; w jednakim stopniu jest wrogim dla politycznych i socjalnych partyj wszystkich odcieni. Z taką samą zaciekłością przyłoży anarchista nóż do gardła radykała lub konserwatysty, więcej nawet: pierwszych nienawidzi silniej, jak drugich, konserwatystów ceni — jeżeli to tak nazwać można — za obstawanie przy swem zdaniu i przekonaniu, radykałom zaś nie wierzy, widzi w nich faryzeuszów, którzy cudzemi rękami chcą wyciągać dla siebie kasztany z ognia a swoje czysto egoistyczne dążenia pokrywają programem, zapełnionym tylko obietnicami.

Oto dlaczego wszystkie elementy społeczeństwa, pośrednio lub bezpośrednio dokładające rękę do postępu ludzkości, powinny uznawać w anarchistach swych najzaciętszych wrogów i nietylko wzywać rządy do podjęcia rzuconej im rękawicy, ale w tym pojedynku z anarchją dzielnie pierwszym sekundować. Anarchizm swem istnieniem kompromituje cywilizację.

Mogą nam wprawdzie niektórzy zarzucić, że anarchizm choć grozi, nie jest jednakże w stanie rozburzyć form ustroju społecznego, że więcej straszy niż działa, że wreszcie liczba jego zwolenników jest tak nieznaczną, iż rząd bez pomocy społeczeństwa rozprawić się z nimi może. Ale państwa, społeczeństwo zdrowe i prosta miłość bliźniego nie powinny dopuścić do dalszych wybryków anarchji. Wybuchami, zabójstwem, ulicznym rozruchem, grabieżą cudzego mienia, grożą anarchiści najniewinniejszym ludziom, podtrzymują w społeczeństwie ciągłą obawę i zmuszają prawie rządy do znajdowania się ciągle na stopie wojennej. Gdyby te wybuchy i inne karygodne wybryki nawet się nie udawały, gdyby rzucane bomby nie zabijały ludzi i nie niszczyły budynków, to dostatecznym jest już zgubny wpływ jaki anarchizm na bieg życia społecznego i państwowego wywiera, aby z tym rodzajem korsarstwa na lądzie wystąpić do śmiertelnej walki.

Orgje anarchistyczne, nie spotykając przeciwdziałania w niektórych partjach politycznych, już ściągnęły na te ostatnie podejrzenie, że patrzą przez palce na działalność anarchistów.

Jeżeli jednak raz się przystąpi do kolektywnej walki z anarchizmem, to wyniknie najpierw kwestja o środkach, jakiemi tę walkę przeprowadzić należy. Trudno walczyć z anarchizmem, jako z zwyczajnym prądem, samemi tylko zewnętrznemi środkami. Anarchizm, jak wyżej powiedziano, jest w swej istocie wrodzonem i do ostatnich granic posuniętem niezadowoleniem.

W każdem społeczeństwie istnieje grupa niezadowolonych, z których anarchizm się żywi. Niech zniknie niezadowolenie, a zniknie i sam anarchizm z braku pożywienia. Wskutek tego walka powinna być z anarchistami prowadzoną tak, żeby z środkami zewnętrznemi zastosowano środki w celu usunięcia niezadowolenia, pobudzającego ich do eksplodujących orgji. Środki te bezwątpienia są natury czysto religijnej, moralnej i ekonomicznej a do tej pory trudność polegała nie w wyszukaniu ich, lecz w decyzji skorzystania z takowych. *J.*

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W tych dniach ukazał się w Warszawie zeszyt II cennej „Bibliografii Polskiej Techniczno-Przemysłowej“, ułożonej przez p. Feliksa Kucharzewskiego i zawiera dokończenie spisu osobnych wydawnictw i artykułów, rozrzuconych po czasopismach, a dotyczących jedwabnictwa, pszczelnictwa i wełnictwa, następnie dział leśnictwa i roślin przemysłowych (buraki, chmiel, kartofle, konopie, len, rośliny cukrodajne, farbiarskie, oleiste, włókniste i in.), oraz niedokończony jeszcze rozdział, dotyczący górnictwa i wyrobów kruszcowych

△ Stanisław hr. Rzewuski napisał nową sztukę, która wkrótce ma być wystawiona w teatrze paryzkim „Ambigu“. Jest to dramat w 5 iu aktach, noszący tytuł: *Le justicier.*

△ Żygmunt hr. Plater dnia 7 go b. m. w uniwersytecie w Heidelbergu uzyskał dyplom doktorski, napisawszy rozprawę o stosunkach robotniczych w fabrykach żelaza i hutach Królestwa Polskiego.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na scenie teatru „Rozmaitości“ debiutowała, jako Klara, w „Ślubach panieńskich“, artystka scen prowincjonalnych, panna Morska. Oto co pisze o tym debiucie Władysław Bogusławski, znakomity krytyk warszawski: „Panna Morska ma w dykcji i w gestykulacji niewątpliwe poczucie naturalności, jest na scenie swobodną, rozumie to co mówi, zdaje sobie sprawę z głównych rysów przedstawionej postaci; przedewszystkiem zaś gra w niej niezaprzeczony instynkt teatralny. Ile w tym instynkcie jest zadatków rzeczywistego talentu — wykażą nam może następne debiuty“.

* W nocy z 15 na 16 b. m. przed zamiecią śnieżną, jaka nawiedziła część kolei wiedeńskiej, na przestrzeni od Piotrkowa ku granicy, o samej północy zauważono na niebie błyskawice i usłyszano grzmoty. O zjawisku tem służba kolejowa urzędowo raportowała do swojej władzy.

* *Warsz. dn.* donosi, że tutejsza kolonia czeska zamierza obchodzić 300 letni jubileusz słynnego humanisty i pedagoga czeskiego, Jana Amosa Komeńskiego. W dniu 26 b. m. urządzony być ma w sali jednego z tutejszych hotelów odczyt o działalności i zasługach Komeniusza.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Staraniem tutejszej bibljoteki polskiej odbyło się dnia 19 go marca b. r. na dochód szkółki polskiej przedstawienie amatorskie. Program obejmował dwie jednoaktowe komedje Edmunda About „Morderca“ i Karola Nnitter „Filiżanka herbaty“. Gra amatorów była nadspodziewanie bardzo dobrą. Jak wszędzie tak i tutaj palmę pierwszeństwa otrzymały panie. Tak baronowa Villedeuil panna S. jak i Eugenja Perard pani S. odegrane zostały bardzo dobrze, zaś pokojówka, Anielcia panna R. była wyborna. Grze panów należy się również całe uznanie, szczególnie Camoufiet p. F. był częstokroć bajeczny i wywoływał homeryczne wybuchy śmiechu. Sala klubu angielsko-francuzkiego przy Wipplingergasse zapełniona była doborową publicznością a czysty dochód przekracza sumę 200 złr. Po przedstawieniu, publiczność, korzystając z przywileju jaki nam w czasie postu nadaje dzień ś-go Józefa, oddała się kilkugodzinnym tanom, gdzie dziarsko prowadzony mazur naturalnie pierwsze dzierżył miejsce. Cała zasługa tak mile spędzonego wieczoru należy się pp. Zenonowi Przesmyckiemu i drowi Kazimierzowi Gałeckiemu. Kto zna tutejsze stosunki, ten wie, jakie ci panowie mieli trudności do przezwyciężenia: szlachetny jednak cel dla którego trudy ponosili, i ta myśl że za ich staraniem ta nasza biedna szkółka polska zyskała przeszło 200 złr. niechaj będzie nagrodą oraz i zachętą do dalszej w tym kierunku działalności. Podobno powstał projekt urządzenia wkrótce koncertu na dochód kolonij wakacyjnych

KURJER PARYZKI.

* Sąd kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności w sprawie Anastay'a, mordercy baronowej Dellard. Obecnie została się tylko droga łaski, lecz opinja publiczna jest przekonaną, że prezydent Carnot będzie niewzruszony i w tej okropnej sprawie gilotyna wypowie ostatnie słowo.

* Wybuchy dynamitowe zajmują całą uwagę publiczną, a policja jest już na tropie sprawców. Przyaresztowano niejakiego Riou, silnie podejrzanego o wspólnictwo przy eksplozji w koszarach Lobau. Śledztwo jednak odbywa się w sekrecie i dzienniki paryskie podają bardzo skąpe szczegóły.

* Przy ulicy Vintmille, niejaki Lecreux, skutkiem sprzeczki z arbitrem trybunału handlowego, panem Binot de Villiers, wynikłej z powodu wyroku sądowego, rzucił się z ostrem narzędziem na tegoż pana Binot de Villiers i poranił go śmiertelnie. Obydwaj należeli do lepszych sfer towarzystwa paryzkiego i zabójca uważanym był za człowieka uczciwego.

KURJER KIJOWSKI.

* W siole Kupiczewo przeszło znowu 45 Czechów na prawosławie.

KURJER SZWAJCARSKI.

* Żółta febra panuje ciągle wśród załogi okrętów, powracających z Brazylji. W tych dniach zawinął do Genui, jadący z Rio de Janeiro parowiec „Colombo,“ na którego pokładzie podczas drogi zdarzyło się 44 wypadków żółtej febry, a tych 15 śmiertelnych. Okręt odesłany został do lazaretu Asinara.

KURJER PETERSBURSKI.

* Kompanja francuzka prawdopodobnie otrzyma koncesję na dalszą budowę drogi żelaznej syberyjskiej.

KURJER LONDYŃSKI.

* Ciekawy dokument przyniesiono w tych dniach na sprzedaż jednemu z bankierów londyńskich. Jest to list księcia Walji do jednego ze zmarłych przyjaciół, a brzmi jak następuje: „Mój drogi Paget, każdy uczciwy mężczyzna płaci swoje długi, załączam tedy kwotę, którą od ciebie pożyczyłem. — *Edward Albert*“. Kwota owa wynosiła... trzy pensy. Oczywiście list bardzo starej daty.

* W Monks Kirby, w hrabstwie angielskiem Warwickshire, zmarł w ubiegłym tygodniu Rudolf Williams Fielding, ósmy hrabia Denbigh, w 69 roku życia. Hrabiowie Denbigh noszą tytuł „hrabiów Habsburg, Laufenburg i Rheinfelden w świętem państwie rzymskiem“. Są oni w istocie wspólnego pochodzenia z austrjackim domem cesarskim, a protoplastą ich jest hrabia Rudolf III Habsburg, stryj obranego w roku 1273 na cesarza niemieckiego hr. Rudolfa IV Habsburga. Wnuk hr. Rudolfa III, a syn hr. Gotfryda I. Habsburga, zmarłego w roku 1271 osiedlił się, jak wskazuje stary dokument z czasów Edwarda IV, w Anglji, za panowania króla Henryka III. (1216 do 1272), zachował wszakże niemiecki tytuł hrabiowski, i od niego to pochodzi rodzina Fielding. W roku 1621 mianowany został sir Wiljam Fielding hrabią Denbigh i stał wiernie przy Karolu I, gdy syn jego przeszedł na stronę Cromwel'a, tak, że w bitwie pod Edgehill ojciec i syn stali naprzeciw siebie walcząc. Prawnukiem pierwszego hrabiego Denbigh był słynny pisarz angielski, Henryk Fielding. Zmarły obecnie hr. Denbigh przeszedł na łono Kościoła katolickiego.

ROZMAITOŚCI

Dwa upiory. Cała dzielnica miasta Rouen była przez kilka tygodni w stanie nerwowego podrażnienia. W niezamieszkanym zgoła domu na rue des Halles działo się coś niedobrego. Codzień, około północy, ktoś niewidzialny wyrzucał na ulicę kawałki łupku, dachówki, potłuczone butelki i t. p. Nareszcie p. Laquean, bohaterski piekarz, mieszkający na tej samej ulicy zdecydował się poświęcić za swych współobywateli i choćby dać głowę, a położyć kres strasznej niepewności. Co noc odbywał on wartę przed domem, uzbrojony w dubeltówkę ślepo nabitą. Wreszcie w nocy z 13 na 14 grudnia r. z. spostrzegł około godziny 11 w nocy dwa wielkie widma, uganiające się po dachu domostwa. Zamknąwszy oczy, wystrzelił dzielny strażnik, a gdy oczy otworzył, widział jak duchy znikały w otworze okna wychodzącego na strych Na jego krzyk zbiegli się sąsiedzi, wybili drzwi i znaleźli dwa upiory w postaci własnych pomocników piekarskich p. Laquean'a. Oba duchy sąd poprawczy skazał na dwa dni więzienia i 11 franków kary za nocne hałasy i wyrzucanie twardych przedmiotów na ulicę. Współobywatele p. Laquean'a, zasiadający w trybunale, nie okazali się pobłażliwszymi za poświęcenie, bo i jego samego skazali na 10 fr. grzywny za przerywanie wystrzałami spokojnego snu mieszkańcom miasta Rouen.

Japońska reklama. Japończycy przyjmują cywilizację europejską z wszelkiemi jej naleciałościami. Oto wzór reklamy, którejby nawet nie powstydzono się w ojczyźnie sztucznego rozgłosu, Ameryce. Pewna księgarnia w Tokio poleca się w sposób następujący: „Dom nasz przedstawia korzyści niezliczone: 1) Ceny są tak nizkie, jak stawki w loterjach. 2) Książki mają szatę tak wytworną, jak damy na widowiskach. 3) Druk czysty jest jak kryształ. 4) Papier tak gruby, jak skóra słoniowa. 5) Goście traktowani są tak uprzejmie, jak w biurach towarzystw żeglugi parowej, które chcą doprowadzić do bankructwa swoich współzawodników. 6) Posiadamy więcej książek, niż najbogatsze biblioteki. 7) Wysyłka książek na prowincję odbywa się z szybkością kuli armatniej. 8) Wysyłki nasze opakowywane są tak starannie, jak pakiety, które kochająca żona przesyła tęskniącemu za nią w oddali małżonkowi. 9) Wszelkich wad, jako to lenistwa i roztargnienia, młodzi ludzie oduczą się szybko, uczęszczając do naszego sklepu i dzięki nam staną się użytecznymi członkami społeczeństwa. 10) Oprócz wyż wymienionych korzyści, przedstawiamy ich jeszcze tyle, iż w mowie ludzkiej zabrakłoby wyrazów dla wyliczenia wszystkich.

KONCERT

na rz cz domu akademickiego.

Z pierwszym powiewem wiosny mieliśmy wczoraj dzień, zarówno w naturze, jak i w sztuce piękny, mieliśmy bowiem koncert, który doborem utworów, jakością wykonania i powodzeniem wyróżniał się bardzo z pośród wielu innych. Sam cel koncertu musiał znaleźć sympatyczny odgłos w Krakowie — nie dziwimy się też wcale, iż sala hotelu Saskiego przepełniła się tłumami najdystyngowańszej publiczności, zwłaszcza, że udział pierwszorzędnych sił artystycznych kazał z góry przewidywać wysoką wartość wszystkich produkcyj.

Nie zawiedziono się też wcale: każdy numer bogatego programu interesował treścią i interpretacją, każdy wywarł wrażenie silne — w rezultacie zaś w kronice artystycznej naszego miasta zapisujemy wielkie powodzenie wczorajszego wieczoru.

Oczekiwana u nas oddawna artystka lwowska panna Marja Pawlikówna, przybyła na zaproszenie komitetu i przyczyniła się niemało do uświetnienia koncertu. Talent to niepospolity, dojrzały i sięgający wyżyn prawdziwego artyzmu. P. Pawlikówna posiada głos pełen dramatycznej siły, rozporządza nim umiejętnie i potrafi ekspresją swoją poruszyć słuchacza.

Ten akcent dramatyczny uwydatnił się najwyraźniej w arji z opery Mascagni'ego „Cavaleria rusticana". Artystka wkłada w tę pieśń tyle namiętnego uczucia, że się ono udziela publiczności, domagającej się powtórzenia śpiewu. Widząc p. Pawlikównę na estradzie i słysząc ją, wyobrażamy sobie artystkę na scenie, kiedy porwana akcją daje się unieść zapałowi: wówczas dopiero moglibyśmy zdać sobie sprawę z całej potęgi jej talentu; dziś wiemy, że p. Pawlikówna jest wyborną artystką, którą przyjmowano bardzo gorąco, jak na to w zupełności zasłużyła. Arję z „Halki" wykonała p. P. z wielkiem powodzeniem jak i śliczną pieśń Żeleńskiego: „Poleciały pieśni moje", Piosnkę miłosną" Galla oraz „Choć kwiaty wokoło" Niewiadomskiego. Oklaski rozlegające się, po każdym z tych utworów świadczyły wymownie o usposobieniu słuchaczów.

Prof. Domaniewski, znakomity pianista, którego grę cenią wszyscy bardzo wysoko, wykonał wczoraj Preludjum Szopena i Rapsodję Liszta z cechującym go, wielkim artyzmem. Tylekroć mieliśmy sposobność mówić o talencie prof. Domaniewskiego, że nie chcąc siebie powtarzać, ograniczamy się na zapisaniu gorącego przyjęcia, jakiego artysta doznał; wywdzięczając się za nie prof. D. ślicznie odegrał nad program „Krakowiaki" Paderewskiego. Zaznaczyć trzeba, iż przepysznie brzmiał tu fortepian Bechsteina ze składu pani Gabryelskiej.

Nie po raz pierwszy staje młody poeta, p. Kazimierz Tetmajer przed publicznością: w tej samej sali przed kilku laty jako akademik zwrócił na siebie uwagę wierszem na cześć Mickiewicza napisanym i tu wygłoszonym, — wczoraj usłyszeliśmy inny jego utwór, p. t. „Mąż-poeta". Jestto fragment sceniczny, napisany wierszem, kunsztowny w swej formie a świeży w pomyśle: utworu słucha się z prawdziwą przyjemnością, a zalety jego są tego rodzaju, że „Męża-poetę" spodziewamy się ujrzeć na scenie.

Djalog ten odegrali artyści naszego teatru: panna Stanisława Dzirytówna i p. Ludwik Solski. Zazdrosną a gorąco kochającą żonę poety odtworzyła artystka z całą prostotą poezji i szczerości uczucia: jej Janina była rozdrażnioną z początku, gniewną, ironiczną i smutną na przemian w końcu tyle w sobie miała serdeczności i tyle wyrazu głębokiego przywiązania, że równie gorąco musimy przyjąć doskonałą interpretację p. Dzirytówny, jak ją przyjęła oczarowana publiczność.

P. Solski wybornie pochwycił charakter męża, który „nie cierpi żadnych więzów, gumalastyk," ale który oprócz wolności kocha również swą żonę i sławy pragnie dla niej także.

Jednem słowem, wykonanie „Męża-poety" było świetne i długotrwałe oklaski należały się słusznie p. Dzirytównie i p. Solskiemu: tak grają prawdziwi artyści.

Autora wywołano kilkakrotnie.

Chór akademicki, pod dyrekcją p. Barabasza wykonał parę utworów bardzo ładnie. Orkiestra 13 pułku pod doskonałym kierunkiem p. Hocka, wywiązała się z swego zadania znakomicie.

Urządzenia takiego koncertu powinszować należy komitetowi, który dowiódł, że w Krakowie nietrudno zebrać artystów, mogących stanąć na równi z zamiejscowemi siłami, i stworzyć całość pod każdym względem niepospolitą. Trzeba tylko chcieć i dobrze szukać.

Ad. D.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Wiktoryna i Oktawjana; jutro: Gabrjela Archanioła.

Rocznice.

Sejm czteroletni ogromne miał do zwalczenia trudności, a zwłaszcza z wewnątrz kraju i z łona samego Sejmu wyrastające. To też skutkiem tego obrady posuwały się leniwo. Trzeba się było bezustannie liczyć z uprzedzeniami i przesądami jednych, z dumą i źle zrozumianą ambicją drugich i ze złą wolą innych, aby jakim czynem lub krokiem nierozważnym nie wywołać szkodliwych, a nawet niebezpiecznych w kraju zamieszek. Należało przytem oświecać powoli ogół ziemian, który najlepszemi wprawdzie był ożywiony chęciami, lecz nie pojmował jeszcze niezbędnej potrzeby zmian w całym ustroju społecznym Rzeczypospolitej. Musiano więc każdą zmianę ważniejszą wdrażać bardzo ostrożnie, aby ludziom złej woli odjąć możność udaremniania ich zaraz z góry. Trzeba też było bezustannie oglądać się na to, by zbytecznie nie prowokować carowej, boć Polska nie miała sił do zrzucenia z siebie moskiewskiej, narzuconej sobie opieki. Oglądać się też było potrzeba na Prusy, które ofiarowały przymierze tak potrzebne, tak konieczne dla Polski.

Gdy zaczęły się narady nad pomnażaniem wojska, wszyscy się zgadzali na to, że pomnożyć je trzeba do liczby stu tysięcy, ale nie chciano z równą gotowością uchwalić na to pomnożenie wojska potrzebnych funduszów. Ustanowiono wprawdzie tymczasową ofiarę podwójnego podymnego i upoważniono skarby obojga narodów (Korony i Litwy) do zaciągnięcia pożyczki za granicą na pierwsze potrzeby pomnożenia i utrzymania wojska. Nakazano również pobór do wojska i powiększenie każdej chorągwi kawalerji narodowej do 150 głów, jak niemniej utworzenie nowych, czem w krótkim czasie stanęło pod bronią przeszło 20,000 tej kawalerji. Lecz środki tymczasowe nie mogły wystarczać i dlatego musiano przystąpić do ustanowienia stałych czyli wieczystych podatków. Jest to przedmiot nader drażliwy we wszystkich państwach reprezentacyjnych, a u nas był nim tembardziej, że po raz niemal pierwszy miał stan rycerski swe własne dobra obarczyć podatkiem.

Wszystkie wprawdzie instrukcje sejmikowe były w tem zgodne, że i dobra ziemskie mają uledz podatkowi na utrzymanie wojska, lecz zastrzegały oraz, że to wtedy ma dopiero nastąpić, gdyby inne źródła dochodów publicznych nie wystarczały. Z tego powodu zwiększono pierwej podatki z dóbr duchownych, ze starostw i królewszczyzn, co nie bez namiętnych odbyło się sporów, a potem dopiero *przyjęto 23 marca 1789 jednozgodnie podatek dziesiątego grosza czyli* $^{1}/_{10}$ *czystego dochodu* z wszystkich dóbr ziemskich. — Moment to niesłychanie ważny w sejmie czteroletnim, bo stworzył stanowczy przełom w dotychczasowem zachowaniu się szlachty, która i wojska i podatków przez całe stulecie uchwalać nie chciała.

Pan Radca Namiestnictwa Morawetz wczoraj wieczór przybył tu ze Lwowa.

Prof dr. Zoll wczoraj wieczór wyjechał do Lwowa.

W kościele N. Marji Panny wczoraj odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Pawła Chościak Popiela. Odprawił nabożeństwo ks. kanonik Bukowski. Przy ustawionym w prezbiterjum katafalku, odśpiewano następnie kondukt. Na nabożeństwie obecną była rodzina, przyjaciele zmarłego i pobożni.

Rekolekcje u św. Barbary dla akademików rozpoczął już wczoraj ks. St. Załęski. Dla pań rozpoczną się konferencje rekolelekcyjne w tymże kościele w d. 27 b. m. dla panów zaś dnia 3 kwietnia. W obydwóch tych serjach kazać będzie ks. H. Jackowski T. J. superior domu św. Barbary.

Wiadomości djecezalne. W djecezji krakowskiej ks. Leopold Fleischer, proboszcz z Lipnika, instytuowany został na probostwo w Komorowicach, a ks. Jan Markuzel, katecheta z Białej, przeniesiony na administratora do Lipnika. Konkurs na to opróżnione probostwo rozpisany do dnia 10 kwietnia b. r. Katechetą przy szkołach w Wieliczce mianowany został ks. Karol Frączek, wikarjusz z Dobczyc. Ks. W. Jasica przeniesiony z Jordanowa do Dobczyc, ks. A Pluciński z Niepołomic do Jordanowa, ks. B. Wądrzyk z Komorowic do Budzowa, ks. M. Góra z Bolechowic do Białej, ks. I. Kazik z Tyńca do Bolechowic, ks. S. Chudyba z Pcimia do Rychwałdu, a ks. W. Bala z Rychwałdu do Pcimia, wreszcie ks. dr. Jan Babicz po przyjściu do zdrowia w Krakowie, przeniesiony na wikarjusza do Niepołomic.

Z Uniwersytetu. Pp. Karol Karowski i Leopold Haim, obaj rodem z Krakowa, otrzymali dnia wczorajszego na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Pogrzeb ś. p. Antoniny z Rozbierskich Estreicherowej, odbył się wczoraj o godzinie 3 po południu, z domu l. 15 przy ulicy Karmelickiej. W orszaku pogrzebowym postępowały sieroty oraz ubodzy Towarzystwa Dobroczynności, których gorliwą opiekunką aż do ostatniej chwili była zgasła matrona, a następnie poprzedzał karawan ks. infułat Matzke w otoczeniu licznego duchowieństwa. Za trumną okrytą licznemi wieńcami postępowała rodzina: J. E. dr. Juljan Dunajewski z małżonką, dr. Karolowie Estreicherowie, państwo Sciborowscy, oraz wnuki ś. p. Estreicherowej, J. E. ks. kardynał Dunajewski w powozie i liczna publiczność. Ciało złożonem zostało na cmentarzu miejscowym w grobie rodzinnym zmarłej. Cześć Jej pamięci i pokój Jej duszy!

Judic wystąpi, jak wiadomo w naszym teatrze, raz jeden we środę — i po raz pierwszy ujrzy ją nasza publiczność. Zawdzięczać to będzie małej kampanji artystycznej, którą przedsięwzięła artystka, obejmującej Lwów, Jassy i Bukareszt. To co powiedziano o innej artystce powtórzyć się da o Judic „rodzaj jej jest może małym, ale ona jest w swoim rodzaju wielka". I istotnie, kto chce usłyszeć jeszcze piosnkę francuzką śpiewaną z dowcipem gallijskim z miarą artystyczną, kto chce ją poznać w jej delikatnych odcieniach, ten niech korzysta z sposobności danej przez występ Judic — Czasy gusta i sposoby zmieniają się szybko w naszej epoce. — Judic pozostała dziś jedyną i ostatnią przedstawicielką piosnki francuzkiej za świetnego perjodu Déjazet i Schneider. — Teraz rodzaj ten przeistoczył się, oddalając się coraz bardziej od teatru a przenosząc się do *Café chantant*. Judic, jedna zachowała dawną tradycję, w której przecież było więcej dowcipu niż wszdania, więcej harmonji i uczucia niż realizmu brutalnego. Dlatego też występ jej nazwać można wypadkiem artystycznym a prócz tego ma ona rysy jedne z najsceniczniejszych, jakie kiedykolwiek widziano.

Na wieczorze muzycznym w Kole artystyczno literackiem, odbyć się mającym w środę, dnia 23 b. m., p. Maurycy Sieber mówić będzie „o hymnach ludowych i pieśniach narodowych," odpowiednią illustrację będą stanowiły odegrane na fortepianie i harmonjum przez p. J. M. Kordeckiego odpowiednie śpiewy. W drugiej części koncertu wystąpią: p. Dzirytówna (fortepian), p. Sinkiewiczowa i p. Siebanerówna (śpiew), oraz p. Rygier (deklamacja).— Członkowie mogą wprowadzać gości nienależących do Koła. Początek o godzinie wpół do 8-ej.

Przypominamy, że dziś odbędzie się w auli uniwersyteckiej czwarta z rzędu pogadanka pedagogiczna. Referentem będzie ks. rektor Chotkowski. Tematem dysputy „O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży".

Po koncercie komitet, zajmujący się urządzeniem wieczoru podejmował artystów w jednej z sal hotelu Saskiego wspólną ucztą. Zgromadziło się kilkanaście osób ze świata artystycznego, literackiego i obywatelskiego; przy miłej rozmowie, spędzono tu parę godzin. Rektor Korczyński, który się gorąco zajął koncertem i którego dzielnej pomocy w znacznej części zawdzięczać należy powodzenie, dał asumpt do toastów, wnoszonych na zdrowie artystek i artystów, co pracę swą i talent poświęcili chętnie na cel dobroczynny i wzięli udział w koncercie. Przemawiali później pp. Ławrowski, Binder, ks. Borsuk, Solski, Ślaski i inni.

Benefis p. Trapszówny wypadnie bardzo pomyślnie, sądząc z zajęcia, jakie budzi sztuka, którą artystka wybrała na przedstawienie. „Dwie Eleonory" każą o wieczorze sobotnim wróżyć bardzo dobrze.

Z teatru. Dziś dają w teatrze po raz trzeci komedję Leona Madeyskiego, p. t. „Lew sejmowy" i krotochwilę z francuzkiego: „Człowiek o stu głowach". Oba te utwory podobały się bardzo publiczności naszej, która się doskonale na powyższych komedjach bawiła w sobotę i w niedzielę, jak się dobrze bawić będzie i dzisiaj.

Z Akademji Umiejętności. Otrzymaliśmy następujące pismo: Dnia 17 marca br. odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki. Przewodniczący prof. Marjan Sokołowski w gorących słowach uczcił pamięć zmarłego członka komisji ś. p. Pawła Popiela, podniósł jego miłość sztuki, jego współudział w restauracji najdroższych dla nas pamiątek ojczystych i najznakomitszych artystycznych pomników naszego miasta, wreszcie zaznaczył zasługi zmarłego jako nakładcy naukowych publikacyj historji sztuki polskiej dotyczących, w czasie gdy jeszcze akademja nie istniała. P. Paweł Popiel należał do założycieli tego grona w Tow. nauk. krakowskiem, z którego się wywiązała dzisiejsza komisja. Uchwałą komisji nekrolog pióra prof. Sokołowskiego i prof. Łuszczkiewicza wejdzie do następnych sprawozdań.

Następnie przewodniczący zdawał sprawę ze stanu wydawnictwa imienia Konstantego hr. Przeździeckiego, potem zaś przedłożył projekt opracowany wraz z p. Lepszym nowego wydawnictwa p. n. „Materjały do historji sztuki i kultury polskiej", który po wyczerpującej dyskusji jednomyślnie przyjęty został. Dr. Tomkowicz odczytał charakterystyczny przyczynek do życiorysu Gabrjela Słońskiego, architekty z XVI wieku, oraz Erazma Czeczotki mieszczanina krakowskiego, wskutek którego sylwety obu tych postaci rysują się w mniej korzystnem świetle, jak dotąd sądzono. Prof. M. Sokołowski wyjaśnił losy malarza Zygmunta Augusta Jana de Monte, który opuściwszy dwór polski udał się na dwór cesarski, gdzie od r. 1571—1583 był malarzem nadwornym cesarzów: Ferdynanda I, Maksymiljana II i Rudolfa II; przyczem zwrócił uwagę na błędne twierdzenie badacza niemieckiego dra A Ilga, który pomieszał rzeźbiarza Hansa Monsa z Janem de Monte, malarzem. Prof. M. Sokołowski przedłożył z kolei notatkę o sprowadzeniu ładunków kamieni ciosowych z Gothlandji do Polski przez Zygmunta III.

Prof. Łuszczkiewicz poruszył sprawę malarstwa cechowego i przedstawił w tym względzie swoje dezyderata.

Sekretarz p. Lepszy wniósł komunikat p. Adama Chmiela, który w archiwum krak. znalazł ciekawy inwentarz rzeczy nadwornego stolarza Zygmunta Augusta niejakiego Sebastjana Taurbacha zmarłego r. 1552, jakoteż jego pieczęć z herbikiem. Wreszcie złożył spis sprzętów z XVI w. Spis ten jest spuścizną literacką po ś. p. Aleksandrze hr. Przeździeckim, który odnalazł go w archiwum komisji skarbu, a zaczyna się słowami „Regestr a spysek wszysthkych rzeczy panskych, ktory regestr Jego M. przy sobye chowacz ma, y chowa, pysan Crac. A° 1525 feria secunda post festum Nativitatis Marie Virginis." Domyślać się z niego można bezpośrednich stosunków z dworem królewskim, dopełnia on niejako rachunki Seweryna Bonera. Rękopismu użyczył Konstanty hr. Przeździecki do opracowania p. Lepszemu dla użytku komisji.

Wszystkie przedłożone komunikaty i materjały wejdą do publikacji, który komisja przygotowuje.

Sprawa budowy gmachów dla szkoły realnej i gimnazjum III przybrała porządany wielce kierunek. Nadszedł bowiem reskrypt, opiewający, że ministerstwo oświaty, po porozumieniu się z ministrem finansów, odstępuje od poprzednio stawianego warunku, według którego miałaby być przy ewentualnem zakupnie budynków na rzecz państwowej administracji oświecenia, potrącaną od ceny rzeczywistych kosztów tych budynków jako ceny kupna, pewna kwota dewolucyjna, lub amortyzacyjna, upłacana w miarę upływu czasu od wystawienia budynków.

Jak więc widzimy, rząd zaaprobował w zupełności warunki gminy m. Krakowa tyczące się zakupna budynków w umówionym czasie, w którym to okresie rząd nie potrąci z ceny kupna zapłaconych do chwili nabycia rat amortyzacyjnych, ale zwróci gminie całkowitą kwotę wydaną na budowę kosztów, nabywając gmachy czy to po latach 5, czy 10 lub 15-tu. Warunek ten podkreśliła gmina dlatego, że z biegiem czasu wartość budynku podniesie się, jak również wartość gruntu pod gmachy zapotrzebowanego, potrącenie zaś od ceny kupna spłaconych rat amortyzacyjnych nie odpowiadałoby istotnemu stanowi rzeczy. — Rząd zatem aprobując powyższy warunek, mniema, że nic już nie stanie na przeszkodzie, bo i namiestnictwo poleciło ze swej strony ekspozyturze tutejszej prokuratorji skarbu, aby jak najrychlej przedłożyła szkic kontraktu, mającego służyć za obopólną umowę między gminą i rządem w sprawie budowy gmachu szkoły realnej i III-go gimnazjum.

Akademja umiejętności wysłała w tych dniach cesarzowi, arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, JE. drowi Juljanowi Dunajewskiemu, oraz Wydziałowi krajowemu świeżo wyszłe z pod prasy dzieła: 1) Archiwum komisji historycznej," 2) „Sprawozdanie z posiedzeń wydziałów Akademji" i 3) *Anzeiger der Akademie der Wissenschaften in Krakau.* Powyższe dzieła otrzymali dostojni członkowie w pięknej safianowej oprawie wykończone w pracowni introligatorskiej p. Karola Wójcika.

Konfiskata. Weterynarz miejski dr. Walentowicz w czasie rewizji artykułów spożywczych na placu Szczepańskim skonfiskował jednemu z izraelickich handlarzy ryb 61 sandaczy na wpół zgniłych. Skonfiskowany towar został zniszczony i zakopany.

Ponowne wybory na starszych cechu ślusarzy, rusznikarzy i pilnikarzy zarządzone przez magistrat, odbyły się dnia 20 b. m. w sali cechu rzeźnickiego w obecności komisarza dra Ligockiego. Wynik owych wyborów był następujący: starszym obrano p. Szymona Szetkiewicza, a zastępcą p. Adama Staszczyka. Członkami wydziału obrano pp Spichala, Misiorowskiego i Łopatkiewicza. Sędziami zaś polubownymi obrano jednogłośnie br. Kossobuckichi Gramatykę.

Rewizja wypożyczonych koni od wojskowości odbędzie się dziś na placu Bernardyńskiem o godzinie 9 rano. Rewizji tej dokona specjalna komisja, złożona z osób wojskowych i cywilnych.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Komitet Towarzystwa sztuk pięknych uchwalił na ostatniem posiedzeniu, ażeby dla tych członków, którym nie można będzie doręczyć premji za rok bieżący „Konstytucji 3 Maja", wykonać oddzielną premję, a mianowicie chromolitografię z obrazu Fałata „Naganka".

Akcyj zapłaconych Towarzystwa sztuk pięknych za rok 1891 było ogółem 6300. W porównaniu z rokiem 1890, przybyło Towarzystwu 300 członków więcej.

Błąd drukarski. W wczorajszym numerze w sprawozdaniu o żywych obrazach wkradły się dwa błędy drukarskie a mianowicie w ustępie o grze panny Z. powinno zamiast „obrazów" być „utworów" a zamiast „scenicznych" — „technicznych".

Zamach samobójczy. Na ulicę Zwierzyniecką l. 10 dnia wczorajszego zostało wezwane pogotowie stacji ratunkowej do niesienia pomocy Wiktorji Szczygielskiej, która chciała pozbawić się życia przez podcięcie gardła nożem. Chorą opatrzono.

Wychodźtwo do Ameryki. Policja przytrzymała dnia wczorajszego 6 emigrantów. Poszukiwacze „złotego runa" za oceanem pochodzili z powiatów: rzeszowskiego 1, mieleckiego 2, kolbuszowskiego 2 i liskiego 1. Tego ostatniego wiózł pewien żyd z Zernicy, którego również aresztowano.

Ostatnia poczta.

Praga 21 marca. Rząd znajdzie sposobność w bieżącym tygodniu zająć stanowisko wobec wniosków Czechów i feodałów w komisji ugodowej czeskiego Sejmu. Inspirowany artykuł zapowiada, iż namiestnik czeski oświadczy obok umotywowania projektów ugodowych, iż rząd i wszystkie reprezentowane stronnictwa na konferencjach wiedeńskich, uważają się za związane przez protokół ugodowy i że postanawiają go utrzymać. Artykuł dowodzi w dalszym ciągu, że rozwiązanie czeskiego Sejmu nie doprowadziłoby do pożądanego rezultatu. Nowe wybory mogą sprawić, że wielka liczba staroczechów będzie musiała zrzec się swych mandatów na rzecz młodoczechów, podczas kiedy konserwatywna szlachta będzie musiała trzymać się zdala od wyborów i ustąpić partji wiernokonstytucyjnej. Pozostałaby wprawdzie w tym wypadku większość, z którą możnaby wielką część projektów ugodowych przeprowadzić, ale w tym wypadku, jak można naprzód przewidzieć, wystąpiliby Czesi z Sejmu, a nadto w ten sposób przeprowadzone ustawy nie byłyby rękojmią zgody między dwoma narodami — Autor artykułu przychodzi następnie do wniosku, że jedynym punktem wyjścia jest trzymanie się przy zasadach wiedeńskiego protokółu i wytrwałe dążenie do przyspieszenia stosownej pory, celem urzeczywistnienia zamiarów. Rząd ma władzę administracyjną w rękach i mnóstwo sposobności do praktycznego zadokumentowania zamiarów ugodowych.

Bruksella 21 marca. Emil Banning, jeneralny dyrektor belgijskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, wydał broszurę w której twierdzi, że wprowadzenie powszechnego głosowania jest nieuniknione. Senat, który król ma mianować w czwartej części, ma mieć te same prawa, mianowicie w kwestji budżetowej, co izba druga, a ministowie mają nie być na przyszłość członkami izb, aby niezawisłość władzy wykonawczej wobec władzy ustawodawczej była zapewnioną. Banning żąda, aby konstytucja proklamowała przymus nauki elementarnej i powszechny obowiązek służbowy. — Broszura Banninga jest ciekawym przyczynkiem do kwestji rewizji belgijskiej konstytucji.

Londyn 21 marca. Gabinet Salisbury'ego postanowił nie dopuścić do rozstrzygnięcia wyborów przed czasem, czego tak oczekiwali gladstoniści. Parlament obecny nie zostanie rozwiązany.

Bukareszt 21 marca. Projekt adresu senatu nie przechodzi ram adresu wiernopoddańczego, wyrażonego ze strony ciała ustawodawczego głowie państwa. Co do zewnętrznej polityki oświadcza projekt adresu, że Rumunja, jako element porządku, spokoju i kultury nad dolnym Dunajem będzie umiała ocenić dobrodziejstwa pokoju, który jej zapewnia ustalenie i ogólny rozwój jej sił żywotnych i że z tego powodu owe roztropne polityczne stanowisko, które krajowi pozyskało zaufanie wielkich potęg, może liczyć w senacie na poparcie.

TELEGRAMY.

Z Sejmu.

Lwów 22 marca. Początek sesji poniedziałkowej o godz. 10 m. 30.

Posłowi Tyszkiewiczowi udzielono 3-tygodniowy urlop.

Na porządku dziennym przedłożenie w sprawie regulacji podatku domowo-klasowego w gminach wiejskich. (Referent p. Midowicz).

Odesłano do komisji podatkowej.

Przedłożenie w sprawie kałuskiego kainitu (ref. p. Autoniewicz) odesłano do komisji drogowej.

Przedłożenie w sprawie reformy ustawy drogowej, (ref. p. Barabasz) odesłano do komisji drogowej. Wnioskodawca oświadczył, że na zasadzie obecnej ustawy inżynierowie powiatowi i wójtowie każą sobie dostarczać forszpanów, na czem więc oni tylko korzystają. (Zdanie to nie jest uzasadnione i należy je bezwzględnie odeprzeć jako krzywdzące urzędników autonomicznych. Ci ostatni mają na objazdy osobne pauszalja. Mogą zajść nadużycia, lecz chyba tak wyjątkowo gdzie, że z jednego wypadku nie miał p. B. prawa, wysnuwać konsekwencji ogół dotyczącej. Przyp. Red.).

W sprawie mieszkań robotniczych (ref. Abrahamowicz) uchwalił Sejm projekt ustawy, co do zwolnienia mieszkań robotniczych od wszelkich dodatków krajowych w myśl ustawy państwowej z 9 lutego b. r. przez czas obowiązywania powołanej ustawy państwowej.

Następnie uchwalono dotacje dla szkoły ogrodniczej w Tarnowie, zmianę §§. 69, 70 i 74 ustawy wodnej z 14 marca 1874 i zmianę §. 3 ustawy polowej i utworzenie nowej gminy „Wulka turebska".

Koniec posiedzenia o godz. 1. Następna sesja we środę o godz. 10 przed południem.

Przesilenie gabinetowe w Berlinie.

Berlin 22 marca. Nie ulega wątpliwości, że nietylko Zedlitz lecz także Caprivi podał się do dymisji.

Berlin 22 marca. Utrzymują, że cesarz dymisję Zedlitza przyjmie. Caprivi dał słowo, że bez Zedlitza nie pozostanie w gabinecie. Ofiarowano Zedlitzowi inną tekę ale jej nie przyjął.

Berlin 22 marca. Następcą Capriviego ma zostać hr. Waldersee, a Zedlitza Rauchhaupt. Obydwaj są zdecydowanymi konserwatystami.

Berlin 22 marca. Wiadomość o przyjęciu dymisji Zedlitza jest przedwczesna. Prasa liberalna z obawy przed hr. Waldersee i Rauchhauptem zaczyna coraz pochlebniej pisać o Caprivim a Zedlitza oszczędza.

Berlin 22 marca. Ustawa szkolna zostanie cofniętą, ale Caprivi i Zedlitz mimo to pozostaną na stanowiskach, ponieważ cesarz upoważnił ministra do zreformowania szkoły w duchu wyznaniowym drogą rozporządzeń administracyjnych.

Milan i Natalja.

Belgrad 22 marca. Rozeszła się tu nader sensacyjna pogłoska, że wskutek listowych nalegań króla Aleksandra, Milan i Natalja pogodzili się i niebawem wrócą do Belgradu, aby za zgodą rejencji zamieszkać w zamku królewskim. Mówią także, że Milan za pośrednictwem Francji pogodził się z Rosją, wskutek czego nie byłby wykluczony powrót jego na tron serbski. W każdym razie ma — według krążącej pogłoski — objąć naczelne dowództwo nad armją.

Pożar stepu.

Buenos Ayres 22 marca. Pożar, który zajął stepy rzeki Salado, zniszczył kilkanaście kolonij wraz z ludnością i jej dobytkiem.

Katastrofa.

Saragossa 22 marca. W fabryce prochu Miguela Campos nastąpiła z przyczyn niewiadomych eksplozja, wskutek czego zginęło na miejscu około 200 robotników i urzędników. Sama fabryka i pobliskie zabudowania legły w gruzach.

Samobójstwo.

Tuła 22 marca. Jenerał Samokwassow odebrał sobie życie włożywszy do ust nabój dynamitowy.

Poznań 22 marca. Z powodu przesilenia w gabinecie pruskim, tutejsi przywódcy Polaków a mianowicie patronowie polityki ugodowej wielce zaniepokojeni. Koło polskie czyni przez p. Kościelskiego usiłowania, aby skłonić hr. Zedlitza do pozostania u steru. O ile do tej pory wiadomo, minister oświaty obstaje przy swej dymisji i już czyni przygotowania do opuszczenia gmachu ministerjalnego i wybiera się do Karlsbadu.

Wiedeń 22 marca. Donoszą tu z Berlina, iż wczorajsza podróż kanclerza Caprivi'ego do Hubertusstock, nie doprowadziła jeszcze do rozwiązania kryzysu. Ustąpienie hr. Zedlitza jest pewnem. Projekt aby oddzielić stanowisko kanclerza państwa od stanowiska prezydenta ministrów pruskich, ma być omawianym, jednak bez dalszych następstw.

Na posiedzeniu Izby deputowanych, gdzie między innemi na porządku dziennym była i sprawa funduszu welfickiego, obecnym był z ministrów tylko minister finansów dr. Miquel. Dep. Richter postawił wniosek, aby odroczyć obradowanie nad ustawą co do emerytury dla duchownych z powodu przesilenia ministerjalnego i nieobecności ministra oświaty. Minister finansów dr. Miquel zwrócił się przeciw temu, oświadczając, że ministrowie tak długo pozostają w służbie, jak długo nie otrzymują uwolnienia. Oba wnioski wymienionego deputowanego zostały odrzucone.

Paryż 22 marca. Deputowany Kamil Dreyfus chce dodać poprawkę do ustawy o zamachach dynamitowych, podług którego państwo zmonopolizowałoby fabrykację dynamitu, nie dając dotychczasowym fabrykantom żadnego odszkodowania.

Budapeszt 22 marca. Król Karol rumuński nadał prezesowi gabinetu węgierskiego wielki krzyż orderu gwiazdy.

Dep. Geza Ovetves odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Paryż 22 marca. Mówią, że rokowania w sprawie zawarcia hiszpańsko-francuzkiego traktatu handlowego zostały podjęte na nowo.

Bruksela 22 marca. Robotnicy czynią wielkie przygotowania na 1 maja. Ponieważ nie brak powodów do obawy, że wybuchną nieporządki, powoła rząd dwie klasy rezerwy, celem wzmocnienia załóg po większych miastach.

Zamachy dynamitowe i w Belgji powtarzają się coraz częściej. Wiele osób odebrało listy z pogróżkami.

Bukareszt 22 marca. Król Karol ofiarował 10.000 franków na rzecz głodnej ludności w Rosji.

Lacken (w Belgji) 22 marca. W zamku królewskim wybuchły gazy. Mimo to przyjmował król klub artystyczny.

Anderlues 22 marca. Rozchodzi się tu pogłoska, że straszną katastrofę, o której donoszono, wywołał pewien robotnik, aby się zemścić na dyrekcji.

NADESŁANE.

„Przegląd autonomiczny"
organ
dla spraw samorządu krajowego
wychodzi
w Krakowie od początku b. r.
Całoroczna prenumerata wynosi 3 złr.
Jestto jedyny organ omawiający fachowo sprawy autonomicznej administracji.
Numer okazowy bezpłatnie i franco.

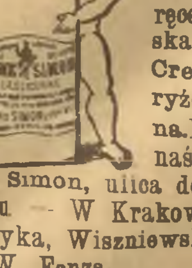
Zgubiono
książeczkę służbową, wystawioną na imię Anny Gałuczko. — Znalazca zechce takową złożyć w Administracji *Kurjera Polskiego.*

Koncert
katowickiej wojskowej szkoły muzycznej
pod kierunkiem dyrektora F. Raschdorfa
ze współudziałem 42 uczniów
odbędzie się
w restauracji CZERMAKA
w dniach 23 i 24 marca b. r.
Bilety na oba dni po 70 ct., — na jeden dzień po 50 ct. od osoby sprzedaje handel W. Krzysztofowicza. 278(1-?)

Jedwab „Grenadines"
czarny i kolorowy (we wszystkich kolorach)
95 cnt. do złr. 9·25 za metr
(w 18 gatunkach około 200 deseni)
przesyła na całe suknie oclone i opłatnie
„Seidenfabrik G. HENNEBERG (c. k. nad. dost.) Zürich". 172 (1-6)
Wzory odwrotną pocztą. Listy 10 ct.— porto.

Obecna pora.

W tej właśnie porze należy spróbować użycia produktów, cenionych powszechnie, dla utrzymania powłoki ciała w stanie piękności.



Pomimo zimna i zmian temperatury, twarz i ręce nie doznają żadnej skazy, dzięki używaniu: Creme Simona, Pudru ryżowego i Mydła Simona. Dla uniknienia licznych naśladowań, żądać podpisu: Simon, ulica de Provence, 36 w Paryżu. - W Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i w magazynie p. W. Fenza. 64(4-4)

Jedna próba wystarczy, ażeby przekonać się, że najlepsze tutki (gilzy) do papierosów są:
TUTKI NIEKLEJONE
z fabryki 63(26 ?)
S. Wierusz Niemojowskiego
we Lwowie.
Tutki nieklejone wyrabiane są za pomocą specjalnych maszyn premjowanych na Wystawie Paryzkiej. — W smaku są niezrównane — przy robocie papierosów nie psują się.
Cena za 1000 sztuk od 1 złr. 20 ct.
(Najlepsze w ozdobnych pudełkach 1 złr. 60 ct.).
Do nabycia: W sklepach S. W. Niemojowskiego:
We Lwowie: Teatralna 3, Jagiellońska 6.
W Krakowie: Sukiennice 28. Oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Zlecenia zamiejscowe załatwia się odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 franco.
OSTRZEŻENIE: Niektóre podrzędne firmy widząc, jaką popularnością cieszą się tutki nieklejone Niemojewskiego naśladują etykiety. Upraszа się przeto zwrócić baczną uwagę na firmę: S. W. Niemojewski, którą każde pudełko jest zaopatrzone.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Française cherche leçons demi-place, ou place. Adresse: „Convert" poste restante Cracovie 602(3-?)

Posady i prace.

Osoba młoda inteligentna, z początkami nauk, poszukuje miejsca do dzieci. Adres: „Anna" post. rest. Kraków. 630(2-2)

Starsza osoba otrzyma mieszkanie za dozór nad małem dzieckiem. Wiadomość ul. Florjańska, l. 8, II. p., w oficynach, od godz. 12 do 1. 624(5-?)

Doniesienia rozmaite.

Dla znawcy: Zegarek złoty, męzki, fabryki Patka, za cenę 150 złr. do sprzedania. Obejrzeć można w Administracji „Kurjera Polskiego". od 4—6 popołudniu.

Panienka uczęszczająca do wyższego zakładu naukowego, lub jednej z tutejszych instytucji, znajdzie wygodne pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem, przy rodzinie inteligentnej, za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia listowne pod lit. J. K. uprasza się składać w Administracji „Kurjera Polskiego". 607(13-?)

Akuszerka K. M. w Podgórzu l. 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Kilka obrazków olejnych, oleodruk, „Śmierć Czarnieckiego". KOSZYK do kwiatów, pięknie wykonany z drzewa. ZEGAR antyk kominkowy, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6. Biuro korespondencyjno komisowe. 604(4-4)

Łóżko mahoniowe, z materacem sprężynowym, PODUSZKA pluszowa, jedwabna, wyszywana. 10 SUKIEN damskich, mało używanych, SURDUT męzki, czarny, wcale nieużywany, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, Biuro korespondencyjno-komisowe. 605(?-4)

20 kilgr. nasienia jesionowego (Fraxinus excelsior) świeże i pewne, do sprzedania. Kilo 60 cnt., 10 kilo 5 złr. Cholewski

Piękna willa z pięterkiem, przy tejże sad szlachetnych owoców, cały obszar 3350 sążni kwadratowych z budynkami gospodarczemi, tuż przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Kurjera Polskiego". 611(11-?)

Lokale.

3 i 4 pokoje, przedpokój, ganek, kuchnia, spiżarka i piwnica do wynajęcia. Retoryka 9. 619(7-?)

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętrze, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

Zarząd dóbr Grodkowice

poczta Niepołomice

Poleca do s dzenia wypróbowane co do jakości, plonu i wytrwałości na niekorzystne warunki atmosferyczne następujące gatunki ZIEMNIAKÓW

Herrmann za 100 kgl.	5 złr.	40 cnt.
Juno	5 "	40 "
Trofime	4 "	90 "
Kornblume	4 "	90 "
Achilles	4 "	90 "
Andersen	4 "	90 "
Aurelie	4 "	40 "
Imperator	4 "	?0 "

z workiem i dostawą do stacji Podłęże za nadesłaniem należytości franco. Na miejscu w Grodkowicach o 50 cnt. taniej. 27?(2-17)

Nowo otworzone

Pierwsze polskie

przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego

Adres: Wiedeń, I. Giselastrasse I.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły z każdej gałęzi, i wysyła natychmiast pocztą lub koleją za zaliczką.

Zakupując tu na miejscu bezpośrednio u fabrykantów, może każdy artykuł dostarczyć taniej, jak inne firmy w miastach i miasteczkach. Udziela informacji w każdym kierunku przemysłu. Trzyma na składzie bardzo wiele praktycznych i potrzebnych artykułów. (Wyłączny cennik na przedmioty gumowe wysyła na żądanie gratis i franco). 239(6-?)

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe. obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

NOWY MAGAZYN

MEBLI

przy ul. Wiślnej, l. 3, 1876(36-35)

w lokalu dawnej Spółki zjednoczonych stolarzy.

Wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka, poleca w wielkim wyborze: gotowe garnitury, wyścielone trwale, gustownie, z materjału w najlepszym gatunku, także i niewyścielone w różnych najświeższych fasonach, oraz gotowe materace włósienne i wkłady sprężynowe i. t. d. Podejmuje się wszelkich urządzeń dekoracyjnych, tapetowania pokoi, wyklejania materją, dywanami, prześcielania starych mebli i robienia stór, w miejscu i na prowincji, po cenie możliwie najniższej. Próbi materji, rysunki mebli i dekoracji na żądanie wysyła się franco.

Wyroby stolarskie Władysława Duvala, odpowiadają wszelkim wymogom specjalnego meblarstwa, gustownie, trwale budowane, z suchego drzewa, są w znacznym wyborze na składzie.

Tak znajdujące się na składzie, jakoteż i zamówione, co do powyżej wymienionych zalet, jak również i cen nizkich, mogą współzawodniczyć z najlepszemi zakładami wiedeńskiemi. Dla pp. właścicieli domów polecam szafki na listy mieszkańców gotowe i zamówienia na nie przyjmuję.

Za rzetelne wykonanie roboty ręczymy.

Polecamy również znajdujące się na składzie antyki i takowe przyjmujemy w komis.

Ludwik Chomiak, tapicer. — Władysław Duval, stolarz.

Wystawa nieustająca Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych. buduarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

223(3-12) **Zarząd.**

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

W KRAKOWIE.

Poleca na wiosnę i lato

Materje na suknie i okrycia.

Płótno, Stołową bieliznę, Chustki do nosa, Szyrting, Dywany, Firanki, Kapy na łóżka, Kołdry flanelowe, Chustki, Pledy. Ponczochy, Skarpetki, i t. p., również:

267(2-18)

GOTOWE OKRYCIA DAMSKIE.

Ceny umiarkowane. -- Próbki na żądanie.

WŁADYSŁAW NIZIŃSKI

malarz pokojowy i lakiernik

podejmuje się wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

Kraków, ul. Florjańska, Nr. 32. 259(3-20)

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów pismiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskuteczna się odwrotną pocztą, nieliczące opakowania. **Ceny nizkie.** 3(8-?)

SKŁAD NASION I HERBATY T. Lewieckiej

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, l. 10, naprzeciw Grand Hotelu

Poleca jak corocznie nasiona roślin pastewnych, Koński ząb oryginalny amerykański, Seradelle, Buraki gatunków najpowszechniej uprawianych, Lucernę oryginalną francuzką. Koniczyny, Esparcettę, nasiona wszelkich traw, oraz nasiona leśne, warzywne i kwiatowe. Wszystko pod kontrolą i za świadczeniem Stacji kontroli nasion w Czernichowie. Prócz tego poleca się **Skład win francuzkich** znanej firmy pp. Schröder et de Constans (dawniej S. Thadée). **Koniaki** oryginalne i kuracyjne. 260(2-9)

Tamże **Skład nawozów chemicznych** Stowarzyszenia „Silesia",

poleca wyroby swoje poddane pod kontrolę Stacji w Czernichowie, jakoto Superfosfaty, nawozy mięszane, nawozy podokopowe, mąkę kościaną, Żużle Thomasa itd.

Ceny umiarkowane franco Kraków. Cenniki na żądanie przesyłamy franco.



1866 TYLKO PRAWDZIWE (10 10)

granaty w oprawie

ametysty, mołdawity i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka, 26.

ZAKOPANE

w najlepszem położeniu, **różne odrębne mieszkania,** odnowione, **urządzone,** osobny park, także cała willa, na sezon letni lub zimowy. Wiadomość: **Wiedeń,** portier, I. Hohenstaufengasse 3, oraz pani doktorowa Chwistkowa **w Zakopanem.** 23(4-6)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH

w Lincoln, Wiedniu, Peszcie etc.

FILJA w KRAKOWIE, biuro Rynek 34,

PEŁNOMOCNIK S. MIKUCKI,

polecają na nadchodzący sezon:

pługi uniwersalne i inne, ekstyrpatory, plewniki, walce pierścieniowe, brony, siewniki szerokorzutne i rzędowe, ze wszystkich najbardziej ulepszone, tudzież wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze. **Cenniki illustrowane bezpłatnie i franco.** 196(7-12)

Ludwik Lipiński

weterynarz. 261(3-3)

Ulica nad Rudawą, L. 10.

Sadzonki i nasiona leśne

starał nie [illegible] cztą [illegible]

Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) złr.	1.20
" amer. (P. strobus Weymutha) "	3.60
" czarnej (P. austriaca) "	1.20
Świerka	80
Modrzewia	90
Akacji	30
Brzozy	50
Olchy	55
Jesiona	15

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1-roczna 50 cnt., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne).

Świerk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr. modrzew 2, 3 i 4 letni po 2, 2.50 i 3 złr., brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3-letnia po 2 i 3 złr., akacja 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crategus (biała cierń na żywopłoty) po 10 złr. za **1000** sztuk.

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA".

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy.**

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**

J. K. Pękalski, właściciel zakładu.

Depesze: „Concordia", Pękalski, Kraków. 85(11-20)

Ważne. NA SEZON WIOSENNY. Ważne.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE

Główny skład dla Galicji

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie,** Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy zakład ubiorów,

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strade Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 264(3-24)

Największy wybór. Tanie ceny.

BARDZO WAŻNE.

Na sezon wiosenny i letni.

NA OBECNY SEZON.

Wielki skład sukna, kortów i kamgarnów

254(6-100) zagranicznych i krajowych

w nowo otwartym magazynie

FRANCISZKA CUŻYDŁO

27. SUKIENNICE. 27.

(od strony ratusza).

CENY FABRYCZNE.

NA OBECNY SEZON.

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów platerowanych Jakubowski & Jarra w Krakowie,

ulica Berka Joselowicza l. 19, magazyn w Rynku głów. l. 26, we Lwowie Rynek l. 37.

Składy komisowe w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiedne na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13tej próby — wykonywa wszelkie reparacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu jak i galwanicznie, posiada w magazynach własnych stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie, oraz najlepszą herbatę rosyjską. 2064(1-12)

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. d., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych, jak: klamki, szyldy i t. p. na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niżej zagranicznych.



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA oraz skład

wyrobów blacharskich i pokrywania dachów

istniejąca od r. 1875

WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE

Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu).

Poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE

i do wyszynków piwa. 261(3-60)

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

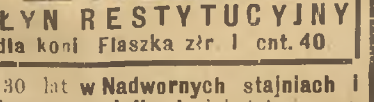
Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp. Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo.



Telegramy: Kosydarski, Kraków.

Dyplom honorowy Zagrzebski. 1891. Złoty medal Temeszwarski.



KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY

dla koni Flaszka złr. 1 cnt. 40

Od 30 lat **w Nadwornych stajniach i większych majątkach** jakoteż i przy wojsku używany do wzmocnienia po większych jazdach, oraz na wszelkie choroby końskie. Należy zwracać baczną uwagę na **markę ochronną.** Nabyć można we wszystkich aptekach i droguerjach. 158(4-?)

Kwizda's Restitutionsfluid.

Główny skład:

Franz Joh. Kwizda,

c. k. Austr. i kr. Rumuński nadworny dostawca. **Korneuburg pod Wiedniem.**

Szczepy owocowe

wysoko-pienne, silne, z dobremi korzeniami w koronach gatunki wyborowe **Jabłonie, Gruszki, Czereśnie, Wiśnie, Węgierki** 50 cent. za Szt. **Śliwki** 60 cnt. **Agrest, Porzeczki** wysoko-pienne 1 złr. Szt. **Agrest** krzewiasty wielko owocowy angielski 25 cnt. Szt. **Porzeczki** krzewiaste, duże, silne 20 cnt. Szt **Maliny** miesięczne 1 Złr. 12 Szt.

Wysyła za zaliczką Zarząd ogrodów w Olszy poczta Kraków.

219(4-6) **E. Uklański.**



Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, dany przez ces. król. Ministerstwo handu.



BRACIA KOSOBUCCY.

PIERWSZA PAROWA FABRYKA wyrobów

ŚLUSARSKO-BUDOWLANYCH

w Krakowie, ulica Starowiślna, L. 31. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociągowych, robienia i ustawiania transmisyj, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. **Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabryczne.** 1954(10 20)

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Rożwadowskiego.